

MEDYTACJE NAD EKONOMIĄ BURŻUAZYJNĄ

ZDZISŁAW ŚADOWSKI

To, co się dzieje obecnie w naszej nauce ekonomii, przypomina trochę nagie przejście ze stanu gwałtownej nocy do stanu gwałtownej gwiazdy, a do innych gwiazdobiorów odwracamy się plecami. W gwałtownej nocy maszerujemy w kierunku, który nam wskazuje wybrana gwiazda, a do innych gwiazdobiorów odwracamy się plecami. W gwałtownej nocy maszerujemy w kierunku, który nam wskazuje wybrana gwiazda, a do innych gwiazdobiorów odwracamy się plecami.

Ujawnił się kryzys ekonomicznej myśli marksistowskiej w odniesieniu do stojących przed nią zadań teoretycznego oświecenia zasad gospodarki socjalistycznej i budowania teorii ekonomii socjalizmu. To ujawnienie się kryzysu skłania niektórych do podawania w wątpliwość wszystkiego niemal, co pochodzi od marksizmu i Marksa i — krok dalej — do szukania wyważenia w teoriach ekonomicznych stworzonych przez myśl burżuazyjną. Nie odpowiada mi to stanowisko i dlatego chcę się zastanowić nad pytaniem, co to jest tw. ekonomia burżuazyjna i czego należy w niej szukać.

Sprawa była bardzo jasna do niedawna. Mówiło się mniej więcej tak: są dwie ekonomie — ta prawdziwa i jedynie naukowa, ekonomia marksistowska, i ta wulgarna, nienaukowa apologetyka kapitalizmu, ekonomia burżuazyjna. Podział ten wynika z faktu, że uczeni burżuazyjni są lokajami burżuazji, burżuazja zaś jest zainteresowana w zatajeniu prawdy o kapitalizmie i wobec tego nie może dopuścić do powstania jakiegokolwiek naukowej analizy tego ustroju. W tych warunkach uczeni burżuazyjni tworzą tylko teorie, mające na celu tumanić masę, przedstawianie kapitalizmu w korzystnym świetle i w ogóle fałszowanie rzeczywistości. Mówi się, że uczeni się od nich czegośkolwiek, trzeba ich tylko zwalczać. Niektóre wyrazy umieszczano się przy tym w cudzysłowach dla wyrażenia pogardy — i obraz był ukończony. Jakże prosty i jasny.

Niestety, nazbyt jasny. Zjawiska społeczne nie występują nigdy — w tak prostym orydku. Okazało się, że właśnie marksiści uprawiali zamiast nauki apologetykę istniejących form gospodarki socjalistycznej, a w zakresie teorii ekonomii wciąż niewiele mają do dodania do tego, co mówił Marks. Okazało się, że w ekonomii burżuazyjnej są jakieś elementy, których nie można

uznać za apologetykę kapitalizmu, że jest tam jakiś rozwój i teoria zaczyna trochę spełniać zadanie służące praktyce gospodarczej, że ekonomiści „burżuazyjni” wcale nie są wszyscy równie burżuazyjni i mają bardzo różne poglądy polityczne. Obraz zaczął się mazać.

Z czego wynikało odmawianie ekonomii „burżuazyjnej” wszelkiej wartości naukowej? Moim zdaniem — z uproszczenia, polegającego na wrzuceniu do jednego worka nauki ekonomii i ideologii polityczno-ekonomicznej.

Ideologia — to system poglądów wyrażających interesy i potrzeby określonych grup społecznych. Jest ideologia burżuazyjna i ideologia klasy robotniczej. Ideologia burżuazyjna to najogólniej biorąc system poglądów, które pomagają w jakiś sposób do utrzymywania wyższości kapitalistycznego i rozbrajają klasę robotniczą. Poglądy te są często jakoś uzasadnione, ale nie muszą być, mogą wynikać np. z wierzenia religijnego. Ideologia burżuazyjna nie ma nic wspólnego z nauką, analizą rzeczywistości. Przeciwnie, ideologia klasy robotniczej została przez Marksa oparta na naukowej analizie rzeczywistości.

Jaka jednak jest różnica między nauką a ideologią? Czy nauka to też system poglądów? Nie, każda nauka jest systemem twierdzeń, wyrażających wiedzę o rzeczywistości. Ta wiedza może przenikać do ideologii, kształtować ją, może też być przez ideologię zabarwiana. Ale to jest co innego.

Jeżeli — a tak sądzę — ekonomia jest nauką, to musi spełniać pewne wymagania, odnoszące się do każdej nauki. Jednym z tych wymagań jest, aby jej twierdzenia były prawdziwe, czyli zgodne z rzeczywistością. Jeśli są zgodne, są naukowe, jeśli nie są zgodne — są nienaukowe. Ale wobec tego wszystkie twierdzenia zgodne z rzeczywistością mogą być naukowe, niezależnie od tego, kto i z jakich powodów je wygłosił. Ideologie mogą i muszą być różne. Nauka ekonomii może być tylko jedna. Jakiegokolwiek byłoby poglądy filozoficzne, polityczne, religijne, artystyczne, ekonomiczne, jakiegokolwiek byłaby jego przynależność klasowa, jego twierdzenia mogą być naukowe, jeżeli są zgodne z rzeczywistością.

Czy jednak człowiek, wyznający

ideologię burżuazyjną, może w ogóle wygłosić jakieś twierdzenia zgodne z rzeczywistością należące do zakresu naukowego ekonomii politycznej? Czy też jego predyspozycje ideologiczne z góry pozbawiają go takiej możliwości? Każda odpowiedź jest możliwa, ale przyjmowanie jakiegokolwiek założenia a priori nie miałoby sensu. Twierdzenia ludzi o wszelkiej ideologii muszą być jednakowo poddawane temu samemu zabiegowi — dowodowi prawdziwości, jeżeli mamy stwierdzić, czy są naukowe czy nie. Zadaniem ideologii z góry nie zapewnia prawdziwości, jeżeli mamy stwierdzić, czy są naukowe czy nie. Zadaniem ideologii z góry nie zapewnia prawdziwości, jeżeli mamy stwierdzić, czy są naukowe czy nie.

Abym hipotezy czyli twierdzenia o rzeczywistości, do których dochodzi się na drodze uogólnienia wyników obserwacji empirycznej lub rozumowania abstrakcyjnego, mogły być uznane za prawdziwe, muszą ulec weryfikacji. Aby jednak mogły ulec weryfikacji metodami dostępnymi nauce, muszą mieć postać sprawdzalną. Twierdzenia, których nie można ani udowodnić ani obalić metodami stosowanymi w nauce, a to ze względu na ich ogólnikowość czy mglistość, muszą być odrzucone jako nie należące do nauki. Mogę przeprowadzić postępowanie weryfikacyjne dla twierdzenia, że w gospodarce kapitalistycznej działa prawo koncentracji produkcji. Nie mogę zaś ani udowodnić ani obalić metodami stosowanymi w nauce twierdzenia, że w gospodarce socjalistycznej działa prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju. Może to jest slogan, pustosłowo, a może jest tym jakaś treść, ale w tej formie

twierdzenie to jest niesprawdzałe, a zatem nie należy do nauki. Gdyby ekonomia polityczna miała się składać z twierdzeń niesprawdzałych metodami naukowymi, trzeba by z miejsca przestać zwracać sobie głowę tym, że jest to nauka. Sądzę jednak, że w ekonomii istnieje pewien zasób obiektywnej, empirycznej wiedzy, stanowiącej właściwy trzon tej nauki. Unaukowanie ekonomii politycznej polegałoby więc na starannym odseparowaniu tego zasobu od wszelkich przemieszek, na rozwinięciu tego właśnie zasobu oraz metod postępowania weryfikacyjnego.

Trudność polega na tym, że wszelkie znane teorie ekonomiczne wybitnych ekonomistów są stopem czy amalgamatem dwóch rzeczy: hipotez naukowych i doktryn politycznych, czy — szerzej — poglądów ideologicznych. Ekonomiści burżuazyjni są rzeczywiście burżuazyjni o tyle, że ich twierdzenia naukowe są stopione z nienaukową ideologią burżuazyjną. Ale ten fakt nie oznacza wcale, że ich teorie ekonomiczne nie zawierają twierdzeń naukowych, że wszystko w nich jest ideologią burżuazyjną. Byłoby nonsensem odrzucać te twierdzenia tylko dlatego, że ich autorzy reprezentują odmienne czy wróg stanowisko ideologiczne. Są ekonomiści burżuazyjni, ale nie ma ekonomii burżuazyjnej. Ekonomia — nauka ekonomii — jest jedna. Doktryny polityczne nie są ekonomią.

Otrzymujemy obecnie — po 20 latach od chwili ukazania się tej książki — polskie wydanie „Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pie-

niędzy” J. M. Keynesa. Powyższe refleksje można doskonale zastosować do wyłożonej w tym dziele teorii ekonomicznej.

Postać Keynesa nie pozwala żywić złudzeń co do oblicza politycznego i ideologicznego tego wybitnego człowieka, który sam był jednym z brytyjskich kapitalistów i czuł się jak najściślej związany z ich interesami, pisząc o sobie: „gdyby rozgorzała wojna klasowa, znalazłbym się po stronie wykształconej burżuazji”. Keynes był wrogiem Rewolucji Październikowej, wrogiem ZSRR i budowy socjalizmu i do całej sprawy socjalizmu miał zawsze stosunek zdecydowanie i tylko negatywny.

Czy z tego wynika, że jego teoria nie ma wartości naukowej? Taką aprioryczną ocenę nie miałaby sensu. Niestety jednak marksiści mieli tendencję do takiego ujmowania sprawy. W ogóle ten sposób oceny przeciwnika ideologicznego jest przyjęty wśród ekonomistów różnych obozów. Analogiczny sposób oceny długo stosowali ekonomiści burżuazyjni i sam Keynes wobec Marksa. Keynes w ogóle nie zdawał sobie sprawy z istnienia wielkiego systemu nauki ekonomii politycznej stworzonego przez Marksa, nigdy nie zapoznał się z nim choćby powierzchownie i nie traktował jako poważnej teorii ekonomicznej, a tym samym nie podejmował poważnej naukowej polemiki. Mimo jednak tej zupełnej nieznajomości Keynes uważał za możliwe i słuszne wyrażać się lekceważąco o teorii Marksa i zaliczać ją do podziemia teoretycznego razem z czwartopłanowymi teoriami Silvio Gesella i majora Douglasa. Jest to właśnie przykład, jak nie wolno postępować z przeciwnikiem ideowym. Dla odmiany u nas Keynes przez długie

lata zaliczany był do podziemia teoretycznego, a cały wysiłek krytyczny sprowadzał się do demaskowania jego reakcyjnego oblicza.

Jednakże wszelka krytyka, polegająca na pietnowaniu Keynesa jako ideologa kapitalizmu państwowo — monopolistycznego i na obnażaniu tego apologetycznego oblicza keynesizmu jest wyważeniem otwartych drzwi. Keynes bowiem jest najzupełniej jawnym obrońcą kapitalizmu w jego formie obecnej, państwowo — monopolistycznej. Dla Keynesa niemożliwe w ogóle jest zerwanie z przesłanką, że kapitalizm jest jedyną wyobraźną formą istnienia cywilizowanego społeczeństwa. Keynes wierzy w kapitalizm, wierzy w to, że „mądrze kierowany kapitalizm może być bardziej sprawny w realizacji celów ekonomicznych, niż jakiegokolwiek inny ustrój” i tę swoją wiarę stara się zaszczerpieć społeczeństwu. To jest jego wiara, jego doktryna polityczna, jego propaganda, i na tym polega jego burżuazyjność, jego reakcyjność społeczna. Ale to nie jest nauka ekonomii i nie ma z nią nic wspólnego, to są właśnie elementy nienaukowe w systemie Keynesa.

Ich krytyka, zwalczanie — to niewątpliwie rzecz potrzebna i konieczna. Ale ta krytyka i zwalczanie nie wymagają wcale, aby usiłować dowodzić, że wszystko co Keynes napisał jest reakcyjne, że teoria mnożnika godzi w klasę robotniczą. Nauka ekonomii może i powinna brać udział w zwalczaniu wszelkich

* W związku z ukazaniem się książki J. M. Keynesa „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza”, PWN 1956.

dokonczenie 2

O PRZYWRÓCENIE POLITYKI SOCJALNEJ

JAN ROSNER

Jedną z konsekwencji stalinizacji naszego życia publicznego było rozbicie centralnego ośrodka administracji i polityki socjalnej w Polsce. W parze z rozbudową biurokratycznego aparatu zarządzania przemysłem, mnożeniem ministerstw gospodarczych, centralnych zarzą-

dów i zjednoczeń szło ograniczanie i likwidacja administracji socjalnej, redukowanie kredytów na cele ubezpieczeń społecznych, ochrony pracy i pomocy społecznej. Samo pojęcie „polityki społecznej”, jako oddzielnego zakresu działania państwa, zostało potępione i wykreślone z naszego słownictwa. Szezerzone były powszechnie poglądy, że postępy „budownictwa socjalistycznego” rozwiązywały niejako automatycznie problemy socjalne w naszym życiu. Wiele instytucji, stworzonych w ubiegłych latach, zlikwidowano całkowicie lub wypaczono.

Było to całkowicie zgodne z antyhumanistyczną orientacją naszego życia w minioną epokę.

Charakterystycznym dla tej epoki posunięciem było przekazanie określonych dziedzin administracji i polityki socjalnej związkom zawodowym i radom narodowym. Tak więc w roku 1954 związki zawodowe przejęły od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ochronę i inspekcję pracy, a w roku 1955 zlikwidowano Zakład Ubezpieczeń Społecznych i jego organy terenowe, przekazując zarząd ubezpieczeniami społecznymi związkom zawodowym i radom narodowym. Reformy te dokonywane były w imię decentralizacji i odbiurokratyzowania instytucji służących najszerszym masom, jednakże praktyka bynajmniej nie potwierdziła słuszności i realności tych założeń.

Realizując te reformy nie byliśmy izolowani; w latach 1950—1953 — a więc jeszcze przed nami — Bułgaria, Rumunia, Albania, Węgry i Czechosłowacja, a częściowo i NRD, przeprowadziły analogiczne reformy, przenosząc mniej lub więcej automatycznie i bezkrytycznie wzory radzieckie. Czyniąc tak, nie zastanawiano się ani u nas, ani gdzie indziej, że odmiennosć warunków wymaga wielkiej ostrożności w stosowaniu radzieckiego modelu. W ZSRR likwidacja Ludowego Komisariatu Pracy nastąpiła w 1953 r., a więc po realizacji pierwszej „stalinowskiej” pięciolatki. Nie pamiętano jednak, że w okresie NEP w 1922 r., Lenin w znanej pracy o roli związków zawodowych, wyraźnie ostrzegł przed powierzaniem związkom zawodowym funkcji administracyjnych. W rzeczywistości reforma radziecka z 1953 r. była wyraźnie naciekowana duchem stalinizmu i nie mogła być wyrazem demokratyzacji życia; była ona raczej przejawem degeneracji pewnych stron ustroju radzieckiego, uderzeniem w ośrodek administracji państwowej, pracujący na rzecz interesów światła pracy.

Po wtóre, w przeciwieństwie do Rosji carskiej, Polska miała bogatą tradycję nie tylko życia parlamentarnego, ale także administracji i polityki socjalnej z okresu międzywojennego dwudziestolecia. W szczególności było na pewno niesłuszne odrzucanie w czambuł wszystkich tradycji i metod pracy powstałego w 1917 r. Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, w którym — zwłaszcza w pierwszych latach dwudziestolecia — pracowali wielu ludzi postępowych i szczerze demokratycznych. Wystarczy przypomnieć nazwiska Haliny Krahelskiej, inspektorki pracy, niezłomnego bojownika o poszanowanie praw robotniczych, W. Jastrzębskiego czy I. Wysłoucha. Wykuwaniem polskiej polityki socjalnej w okresie międzywojennym poświęcili wszystkie swe siły tacy ludzie, jak Ludwik Krzywicki, Ludwik Landau, Stanisław Rychliński, Konstanty Krzeczkowski, Helena Radlińska czy K. Kornilowicz. Przekreślenie tej spuścizny, z której wiele elementów należało przenieść do zmienionych warunków Polski Ludowej, było lekkomyślnym odrzuceniem wielkiej wartości naszej myśli społecznej.

Wreszcie, przenosząc na nasz teren w sposób mechaniczny wzory radzieckie, nie brano zupełnie pod uwagę faktu, że wiele tych reform w dziedzinie administracji socjalnej nie zdało egzaminu w ZSRR i że zwłaszcza po drugiej wojnie światowej w samym Związku Radzieckim coraz częściej rozlegały się głosy za zerwaniem z dotychczasowymi metodami pracy.

Oceny krytycznej wymaga przede wszystkim powierzenie ochrony i inspekcji pracy związkom zawodowym. Podobnie jak w ZSRR, i nasza własne doświadczenia w tej dziedzinie są wyraźnie niekorzystne. Najgroźniejszą konsekwentą dwuletniego zarządzania inspekcją pracy przez związki zawodowe jest zupełne zagubienie inspekcji pracy zwanej prawną, tzn. nadzór nad przestrzeganiem ustawodawstwa pracy w takich dziedzinach, jak czas pracy, ochrona kobiet i młodocianych, prawa urlopowe itd.

Przekazanie inspekcji pracy związkom zawodowym spowodowało ponadto poważny spadek jej wydajności; związki zawodowe opierają się w swej pracy na działaczach, gdy nadzór nad warunkami pracy wymaga systematycznej i fachowej pracy inspektorów. Jest faktem, że bardzo znaczny odsetek czasu związkowych inspektorów pracy pochłaniają różne narady, odprawy i funkcje społeczne, że liczba wizytacji fabryk i kopalń, liczba wydanych

zarządzeń poleceń inspekcji spadła katastroficznie w porównaniu z latami, kiedy inspekcja pracy była organem administracji państwowej, i to mimo dwukrotnego niemal zwiększenia stanu liczebnego inspekcji pracy związkowej w porównaniu ze stanem liczebnym inspekcji państwowej.

Wydaje się, że nadszedł czas wyłączenia wszystkich konsekwencji z przyjętej przez IX Plenum CRZZ tezy o odbiurokratyzowaniu związków zawodowych i zdjęciu z nich funkcji przejętych w ubiegłych latach od administracji państwowej, w szczególności zaś od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Dotyczy to zwłaszcza ochrony i inspekcji pracy, która powinna stać się z powrotem dziedziną pracy administracji państwowej, jak to było w Polsce międzywojennej i w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej.

Taki zresztą wymóg stawia konwencja o inspekcji pracy z 1952 r., uchwalona przez Międzynarodową Organizację Pracy, jako norma międzynarodowa w tej dziedzinie. Ratyfikowanie tej konwencji przez Polskę nie jest możliwe, dopóki inspekcja pracy jest organem związków zawodowych, a nie państwa.

Realizując ponownie „upaństwowienie” inspekcji pracy należy ustrzec się przed popadnięciem w błąd, który ciężko zaważył na losach państwowej inspekcji pracy w pierwszym dziesięcioleciu: wówczas mechanicznie włączono inspekcję pracy do administracji władz terenowych (rad narodowych). Odbiło się to fatalnie na sprawności funkcjonowania tego organu administracji. Postulatem powinno być tutaj możliwe usamodzielnienie inspekcji w terenie od władz administracji ogólnej, która na ogół nie wykazuje właściwego zrozumienia dla roli inspekcji pracy.

Oto jeden tylko z elementów koniecznej reformy naszej administracji socjalnej. Jest pożądaną, aby sprawy tej reformy, która powinna objąć również zagadnienia ubezpieczeń społecznych, zatrudnienia i pomocy społecznej, były poddane pod publiczną dyskusję.

Zasadą tej reformy musi być: oddajmy państwu co państwowe, a związkom co związkowe; administracji państwa zarządzanie, a związkom zawodowym nadzór społeczny nad administracją i ochronę interesów klasy robotniczej. W myśl tej zasady należy żądać odbudowania jednolitej administracji zagadnień socjalnych, a Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uczynić głównym instrumentem działania państwowej polityki i administracji socjalnej.

20 stycznia — dzień wyborów do Sejmu PRL



CZYTELNICY, EKONOMIŚCI I DZIAŁACZE GOSPODARCZY! ODDAJCIE WSZYSTKIE SWE GŁOSY NA LISTY FRONTU JEDNOŚCI NARODU. WYBIERZEMY SEJMN, KTÓRY UKSZTAŁTUJE KONSTRUKTYWNY PROGRAM ODNO-WY GOSPODARCZEJ I UMACNIAĆ BĘDZIE NASZĄ SUWERENNOŚĆ, DEMOKRACJĘ, SOCJALIZM.

Władze administracyjne tak dalece prze stały się liczyć za zdaniem i wolą członków spółdzielni, że same decydują o charakterze spółdzielni. I tak np. z dniem 1.1.1956 r. zostało przesunięte o pięciu Związku Spółdzielni Spożywców do Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” kilkadziesiąt spółdzielni spożywców, w wielu wypadkach wbrew stanowisku walnego zgromadzenia członków spółdzielni. Na przykład walne zgromadzenie członków Powzecznej Spółdzielni Spożywców w Suszu kategorycznie się wypowiedziało przeciwko przejściu spółdzielni do CRS. Jednak władze miejscowe znalazły sposób wykonania odgórnych zarządzeń. Wpisano na listę członków spółdzielni uczniów miejscowego technikum, którym podyktowano w jaki sposób mają głosować i powtórnie zwołano walne zgromadzenie, na którym przegłosowano wniosek przejścia spółdzielni do pionu CRS. Terminy rozliczeń za majątek

welny wynosił 3 dolary za kg., a bawelny 1,10 dolara, cena zaś włókna szalowego wynosiła od 49 do 75 centów za kg.

W Polsce od kilku dobrych lat mówią się i pisze na temat możliwości produkowania na skalę przemysłową włókna ze sztucznego i syntetycznego. Trudno jednak wyjść poza dyskusje i malutką produkcję tych włókien. Wydaje się, że jednym z pilniejszych poszukiwań w naszym kraju jest wytworzenie z ruchomości jak najszerszej produkcji, w tym zakresie, zwłaszcza, że nasza naukowcy, a zwłaszcza Iodzik Instytutu Chemicznego, sporo pobili kierunków przygotowania włókna.

Kiedy przestaną być marzeniem polskie wyroby ze sztucznych włókien, o siagałone w każdym sklepie MMH?

TRUDNOŚCI NIE MOGA SIĘ POWTORZYZC

Głównymi przyczynami niewykonania planu w budownictwie w roku ubiegłym były niekorzystne warunki występujące na przestrzeni całego roku. Budowanym brakowało cegieł, tła podstawowych materiałów, jak: cegła, twardoch, pustaków, wapna, drewna szkieletu, żelazki, elementów konstrukcyjnych. W tym roku w budownictwie trudności oraz niedobory w zatrudnieniu oraz środków transportowych spowodowały, że do wykonania planu za braki pozostało 20 proc. W Warszawie widzieliśmy jedno Jednoznaczenie („Murawów”) wykonano swoje zadania.

Przebieg choroby się pogłębiał 102-

DOKONCZENIE NA STR. 7

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

ŁONECZNE OSZCZĘDNOŚCI

KIEDY KRES MARZENIOM

TRUDNOŚCI NIE MOGĄ SIĘ
POWTÓRZYĆ

Głównymi przyczynami niewykonania planu w budownictwie w roku ubiegłym były niedobory materiałów występujące na przestrzeni całego roku. Budowlanym brakowało cięgieł, podstawowych materiałów, jak: cegła, tacechwił, pustaków, wapna, drewna, szkła, kabli, blachy, cienkiej płyty, ceramiki oraz innych materiałów. W związku z tym oraz środków transportowych spowodowały, że do wykonania planu za brakło ponad 20 tysięcy izb. W Warszawie tylko jedno Zjednoczenie („Murawów”) wykonało swoje zadania.

REAKTYWOWANIE SPÓŁDZIELCZOŚCI OGRODNICZEJ

Byli członkowie spółdzielczości ogrodniczej wielokrotnie, przy różnych okazjach, wskazywali w minionym okre-

Spółdzielnie ogrodnicze odradzają się przede wszystkim w rejonach o bogatych tradycjach sadownictwa i warzywnictwa, a więc w województwach: lubelskim, krakowskim i rzeszowskim, a także w rejonach większych miast — Warszawy i Łodzi. (zw)

PIERWSZE BILANSE ZA ROK 1956

Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku przedsiębiorstwa handlowe jako pierwsze składają sprawozdania finansowe za ubiegły rok. Pierwszą jednostką, która złożyła bilans za rok 1956 jest hurtownia w Starachowicach. Przedstawiła ona sprawozdanie finansowe w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego w Kielcach już 4 stycznia.

Również najlepsza w kraju hurtownia w Cieszynej (podległa WPMS w Katowicach) opracowała i złożyła bilans bardzo wczesnie, mianowicie 5 stycznia. Hurtownia ta już od kilku lat składa bilans jako jedna z pierwszych jednostek. Hurtownia w Cieszynej małon operatywny wykonania z dużym nadwyżką, ponadplanowy zysk, obniżyła znacznie wskaźnik kosztów, a wskaźnik marń ma najniższy w Polsce. Wskaźnik ten wynosi zaledwie 0,0012 proc. czyli 12 złotych na jeden milion obrotu, (zw)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Keynes tak mówi o swojej teorii ekonomicznej: „Teorię tę można streścić w zdaniu, że — przy danej psychice społeczeństwa — ogólny

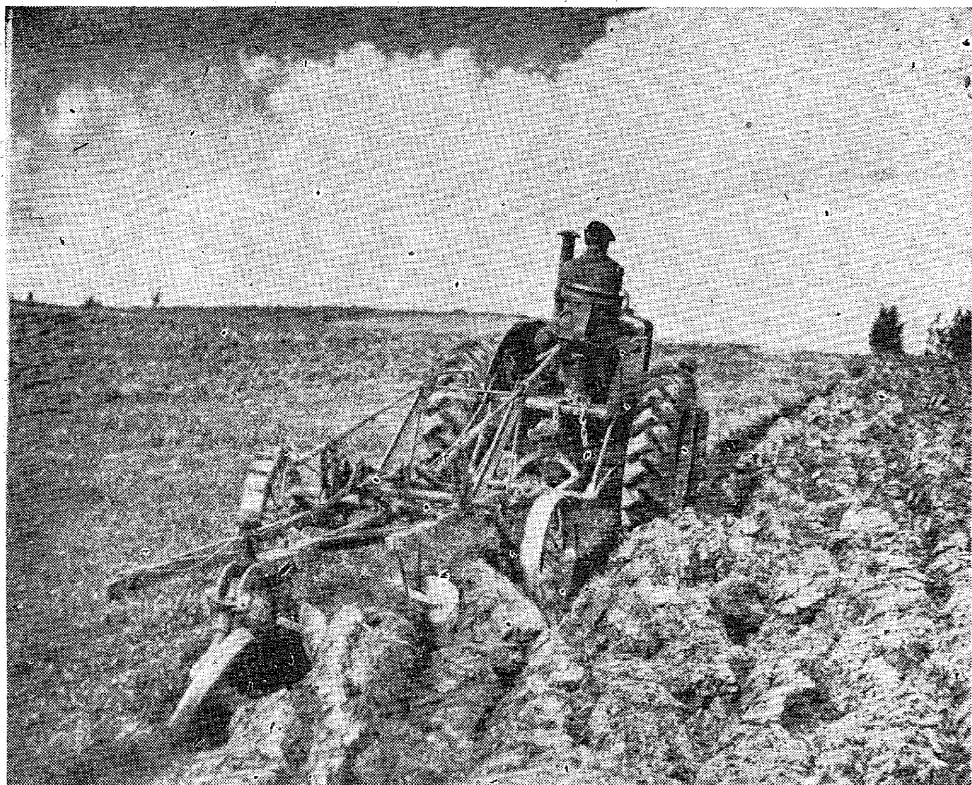
Tworząc system teoretyczny, Keynes urealistyzm dotychczasową naukę ekonomistów burżuazyjnych, przystosował ją w jakimś stopniu do analizy schorzeń kapitalizmu, a dalej — nauczył w jakimś stopniu walczyć z tymi schorzeniami. Na tym polega jego przełomowe znaczenie z punktu widzenia ekonomistów burżuazyjnych. Z punktu widzenia

Krytyka ideologiczna — tak mnie się wydaje — może więc skoncentrować się jedynie na pytaniu: czy takie leczenie kapitalizmu jest społecznie pożądane? Na to pytanie można i trzeba odpowiedzieć, gdy mówi się o keynesizmie.

Odpowiedzi na te pytania muszą wypadać różnie w zależności od tego, jaką pozycję klasową zajmujemy. Dla przedstawiciela burżuazji monopolistycznej

Wyciągnąłem z tego wniosek. że w ekonomii zwanej dotychczas burżuazyjną należy przeprowadzić ściśle rozgraniczenie między nauką a ideologią. Należy z całą stanowczością wydybać z niej to, co naukowe, korzystać z jej wyników, rozwiązać wreszcie jedną ekonomię.

Starałem się wykazać, że walcząc z nauką z aspektu ideologicznego, teorii ekonomistów burżuazyjnych czyli z tym, co w tych teoriach nie naukowe, pozareczonale. Ale i ta walka nie może być prowadzona metodą uproszczeń i wulgaryzacji, gdyż wtedy chybia celu.



W latach przedwojennych, kiedy kolektywizacja w ZSRR była już faktem dokonany, niektórzy ekonomiści polscy przystąpili do gwałtownego zwalczania idei spółdzielczości, która cieszyła się pewnymi sympatiami, zwłaszcza wśród biedoty wiejskiej. Obawiano się zaraźliwego działania przykładu. Autpr jednej z pracy udowadniał „niezbicie”, że chłop polski nigdy do kołchozu nie pójdzie, nigdy nie będzie wspólnie gospodarował. Praca kończyła się słowami pewnego górala, który powiedział: „Ono może by tam i było, ale nigdy nie zechce”.

Dzisiaj, kiedy znaczna część spółdzielni ulega rozwiązaniu, wiemy, że „ono” było, ale samo nie chciało. Musimy się zastanowić, czy zechce, a jeżeli tak, to kiedy i jakimi drogami? Jak budować socjalizm na wsi — nie wiemy. Natomiast wiemy, jak go nie należy budować. Mamy bogate doświadczenia błędów z ubiegłego okresu. I to jest szczególnie w nieszczęśliwym, możemy na podstawie dokładnej analizy błędów, przy pomocy wiedzy marksistowskiej, próbować opracowania teorii budowy socjalizmu na wsi polskiej.

*

Podstawowym zagadnieniem, bazą wyjściową dla rozpatrywania spraw agrarnych jest rozwiązanie stosunku pomiędzy dwoma wielkimi działaniami gospodarki narodowej — przemysłem i rolnictwem. Od rozwiązania tego problemu zależy możliwość rozwoju rolnictwa, drogi jego rozwoju ku socjalizmowi.

Z teorii reprodukcji wiadomo, że poszczególne gałęzie produkcji czerpią środki na dalszy rozwój z wartości nowowytworzonej w tych gałęziach. Jeżeli inna gałąź produkcji przechwytuje część wartości danej gałęzi, musi to oczywiście hamować jej rozwój. W kapitalizmie na przykład monopolizowany przemysł przechwytuje część wartości wytworzonej w rolnictwie, co w poważnym stopniu utrudnia jego rozwój, gdyż zmniejsza środki na akumulację.

Prawidłowy, harmonijny rozwój gospodarki narodowej powinien zależeć od wewnętrznych źródeł akumulacji poszczególnych dziedzin produkcji. Stosunki między przemysłem a rolnictwem powinny być ułożone tak, by przemysł nie przepominał części wartości wytworzonej w rolnictwie dla swojego rozwoju i vice versa.

Ala jest to ogólne założenie teoretyczne, które w praktyce, w zależności od konkretnej sytuacji może ulegać przepisowej modyfikacji. Podkreślam przepisowej, gdyż bardzo długotrwałe naruszenie tej zasady grozi naruszeniem proporcji gospodarki narodowej, zahamowaniem rozwoju rolnictwa, lub przemysłu, co w konsekwencji musi prowadzić do zahamowania rozwoju całej gospodarki narodowej.

Założenia te wskazują, że przy braku zewnętrznych źródeł akumulacji, nie jest możliwe przeprowadzenie gwałtownej industrializacji bez zahamowania rozwoju produkcji rolnej, bez naruszenia proporcji gospodarki narodowej. Teoria i praktyka wskazują, że nie należy przeprowadzać gwałtownej industrializacji. Polityka gospodarcza powinna opierać się na zasadzie harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej. Proporcje gospodarki narodowej powinny być tak ustalone, by zapewniały rozwój zarówno przemysłu jak i rolnictwa. W polityce tej muszą wystąpić jednak dwa, wyraźnie zarysowane etapy.

W pierwszym okresie pewną część produktu dodatkowego rolnictwa jest przeznaczona na rozwój przemysłu. Nie może ona jednak być tak duża, aby hamowała rozwój produkcji rolnej. Etap pośredni jest etapem zmniejszania udziału rolnictwa w akumulacji przemysłu. Etap drugi jest etapem udziału przemysłu w akumulacji rolnictwa. Okres ten jest historycznie dłuższy niż pierwszy. Powinno on trwać aż do chwili zmechanizowania produkcji rolnej i zwierzęcej.

Konieczność takiej praktyki wynika z faktu, że rozwój rolnictwa zależy w pierwszym rzędzie od rozwoju przemysłu. Trzeba więc zbudować fabryki maszyn rolniczych i nawozów sztucznych. I rolnictwo w

MIECZYSLAW
MIESZCZANKOWSKI

Drogi wsi do socjalizmu

tym może pomóc. Konieczność długotrwałej pomocy inwestycyjnej rolnictwa wynika z faktu, że jest ono stosunkowo najbardziej zacofane. Przekształcenie go w nowoczesną gałąź produkcji wymaga dużych nakładów inwestycyjnych, które początkowo nie będą mogły być poniesione siłami samego rolnictwa.

Konkretna sytuacja naszej gospodarki wskazuje, że trzeba w ciągu niebyt długiego okresu czasu sprować udział rolnictwa w akumulacji przemysłu do zera. (Nie mówię tu o udziale rolnictwa w wydatkach ogólnospołecznych). Oprócz stosunku między przemysłem i rolnictwem na zasadzie ekwiwalentności. Następnie przejść — w miarę możliwości — do polityki udziału przemysłu w akumulacji rolnictwa.

Siedmioletnia praktyka budowy socjalizmu na wsi nie przyniosła pozytywnych owoców. W tym czasie powstało ok. 10 tys. spółdzielni produkcyjnych, z których przeszło połowa okazała się tworami niezdolnymi do życia. Poważna ich część bytowała pasywnie na żywym ciele gospodarki narodowej, odpychając swym przykładem od kolektywnej gospodarki. (Znakomita pisarka, Maria Dąbrowska trafnie powiedziała, że nawet określenie „spółdzielnia produkcyjna” brzmi jakoś nieudolnie). Spółdzielnie jako całość, pomimo ogromnej pomocy finansowej, nie wykazywały wyższości nad gospodarką indywidualną.

Możliwość zdrowego rozwoju spółdzielni produkcyjnych były pogrzebane już od zarania ich powstawania. Rozwijanie spółdzielni oparto bowiem na woluntarystycznym — idealistycznym zasadzie stalinowskiej, która mówiła, że czynnik organizacyjny odgrywa decydującą rolę w powstawaniu i rozwoju wspólnot. Ta podstawowa teza oznacza nieliczenie się z obiektywnymi warunkami rozwoju spółdzielni. Tempo powstawania nowych spółdzielni zależało — według tej tezy — od „pracy masowo — politycznej”, od umiejętności politycznej — organizacyjnych aparatu partyjnego i aktywistów partii. Nierównomierny rozwój ilości wspólnot (w poszczególnych rejonach kraju) uzasadniano niedostateczną pracą polityczną aktywistów partyjnych.

Ta generalna teza miała niejako swe obiektywne uwarunkowanie. Stworzono bowiem warunki przemysłu ekonomicznego, które miały popychać w kierunku spółdzielczości. Pierwsze skrzypce w systemie przemysłu ekonomicznego, odgrywały wysokie podatki i dostawy obowiązkowe.

A oto inne instrumenty tego systemu. Chroniczny głód towarów, zwłaszcza towarów o produkcyjnym przeznaczeniu, likwidacja prostych form kooperacji, która oznaczała ekonomiczne osłabienie chłopstwa, likwidacja spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu (mleczarni, sklepów spółdzielczych itp.), która oznaczała to samo: zlikwidowanie ukstałowanych form pomocy agrotechnicznej i zootechnicznej; rozwarcie nożyc cen, zwłaszcza od 3.1. 1953 r.

O stworzeniu systemu nacisku ekonomicznego mówiono wprost, choć nie nazywano go po imieniu. Tak np. jeden z sekretarzy KC

wskazywał w styczniu 1953 r., że „nasze zwycięstwa polityczne na całym froncie walki klasowej na wsi stwarzają nowe, pomyślniejsze warunki dla walki o wzrost spółdzielczości, produkcyjnej”. Jakże to według niego były nowe, pomyślniejsze warunki? „Ugnywanie systemu obowiązkowych dostaw. 2. Uchwala Rządu o regulacji cen z dnia 3.1.1953 r., która oznaczała krajowy drenaz środków pieniężnych ze wsi. 3. Dekret o obowiązku uprawiania przez właścicieli swoich gruntów. 4. Dorebok XIX Zjazdu KPZR i wpływ zwycięskiej kampanii wyborczej do sejmiku.

Głównym czynnikiem w rozwoju spółdzielni produkcyjnych było więc działanie systemu nacisku ekonomicznego i politycznego. Spółdzielnie powstawały w atmosferze przymusu. (J. Tepicht ukłó ostatnio nowy termin, który ma być bardziej przyjemny dla ucha — „atmosfera wysięgu”. No cóż, mamy już pojęcie „nadwyżkę siły roboczej”, „miejsce odosobnienia” itd. — nie zaskakują jeszcze jedno. Szkoda tylko, że życie nie uznaje eufemizmów).

O powstawaniu spółdzielni w atmosferze przymusu świadczy tempo ich rozwoju ściśle pokrywające się ze stopniem stosowania w różnych okresach przymusu. Od IX Plenum i II Zjazdu następuje powolne odejście od stalinowskich metod kolektywizacji. Spada też tempo powstawania nowych spółdzielni. W 1954 r. założono 1550, a w 1955 r. — 458 spółdzielni. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej został zahamowany, przystępowanie nowych członków również. Nie zdołali temu zapobiec nowe preferencje faworyzujące spółdzielnie w aż żenujący sposób, które uchwalono na V Plenum KC PZPR.

Przez cały czas mówiono, że przyjęcie kursu na stosunkowo szybką kolektywizację wsi było słuszne, chociaż nie ustrzeżono się od szeregu wypażeń. Z taką oceną nie można się zgodzić. Rozwój sił wytwórczych na wsi nie dojrzał jeszcze do masowego powstania spółdzielni. Postawione zadania nie były realne. Wypaczenia były tylko konsekwencją tak postawionych zadań. Tkwiły one immanentnie w systemie budowania socjalizmu, który nie liczy się, albo też nie wie, że liczy się z obiektywnymi warunkami.

Zakładanie spółdzielni, kiedy nie dojrzały do tego warunki, musi być kampanią, walką, która łamie ekonomiczne, stosunki produkcji i przekształca, dostosowuje je do przyjętych założeń. Wykonawcy tych zadań muszą nieuchronnie „przebiegać pałę”, gdyż zadanie wykonuje się na siłę, według poleceń „góry”, a nie według obiektywnych możliwości. Do łamania praworządności delikatnie nakłaniała „góra”. Miara wywiązywania się aktywistów ze swych obowiązków była ilość nowozałożonych spółdzielni. System „zapytań” z góry na dół, „dlaczego spółdzielnia nie idzie” — też spełniał swoją rolę. Ci wykonawcy, którym nie starczyło hartu, którzy byli mniej operatywni (a może bardziej ludzcy) cofali się przed łamaniem ekonomicznych, nie wykonywali postawio-

nych zadań, stawiali się „oportunistami”.

Teza o słusznej linii kierownictwa i wypaczeniach dolowego aktywu jest więc jeszcze jednym mitem poprzedniego okresu. (Podobnym mitem było niegdyś powiedzenie o dobrym carze-batiuszce i złych czynownikach). Walka kierownictwa z tymi wypaczeniami była wątpliwą zasługą. Była raczej środkiem utrzymywania się u steru władzy oraz środkiem odwrócenia uwagi mas od istotnych sprawców zła.

Spółdzielnie założone w warunkach przymusu, w niedojrzałych warunkach ekonomicznych, nie mogły się umacniać, rozwijać. Chłop, który zdecydował się na „wstąpienie” nie ze swej woli — nie może mieć i nie miał ochoty do dobrej pracy. Poziom sił wytwórczych na wsi był i jest niski. Niski jest poziom kultury rolnej. Chłop nauczone jest gospodarować prymitywnie. Nie znał on wielu maszyn rolniczych, zasad nowoczesnego gospodarowania, nie był więc wdrożony do ich stosowania. Słowem — chłop nie był przygotowany do kolektywnych metod gospodarowania.

Ala co najważniejsze, założonym spółdzielniom nie zapewniono warunków do prowadzenia zespołowej gospodarki. Przemysł nie był i obecnie nie jest w stanie wyposażyć spółdzielnie w nowoczesną technikę, zapewnić mechanizację produkcji rolnej. A bez tego warunku nie można w Polsce marzyć o zespołowej gospodarce. A więc przed założeniem — nie było warunków, po założeniu — nie zapewniono warunków dla kolektywnej gospodarki. Oto podstawowa przyczyna fias-

Podstawa wyjściowa rozważań powinno być stwierdzenie podstawowego faktu, że wieś polska jest zacofana w rozwoju gospodarczym, że stosuje prymitywną technikę i metody uprawy. Obecny poziom polskiego rolnictwa jako całości nie wiele odbiega od stanu sprzed I wojny światowej. Skłania to do wniosku, że rolnictwo nasze, ściślej mówiąc, drobnołowarowa gospodarka chłopska nie dojrzała absolutnie do uspołecznienia. Stan sił wytwórczych w rolnictwie w tej chwili nie stwarza możliwości, aby chłop zakładał kolektywne gospodarstwa.

Rozwój sił wytwórczych w rolnictwie będzie stwarzał stopniowo obiektywne przesłanki dla powstawania kolektywnych gospodarstw. Na podstawie doświadczeń rozwoju sił wytwórczych rolnictwa w innych krajach można przypuszczać, że proces socjalistycznych przeobrażeń wsi będzie odrębą epoką historyczną, rozciągającą się na długie lata. W procesie tym mogą, a raczej powinny zaznaczyć się trzy wyraźnie zarysowane etapy, czy okresy:

Etap pierwszy, niejako wstępny, przygotowawczy, można by nazwać okresem ogólnego podniesienia sił wytwórczych, wydobycia rolnictwa z zacofania i prymitywu (przez masowe stosowanie nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, mechanizację, elektryfikację oraz ogólne podnoszenie kultury materialnej wsi i poziomu wiedzy agrotechnicznej).

Mechanizacja będzie odgrywać w tym procesie rolę podstawową. Elementarne maszyny chłopci będą

że na wybranie tej drugiej drogi. Musi on przełamać przywiązanie do drobnej parceli. Taką jest bowiem logika rozwoju bytu, który określa świadomość.

Będzie to drugi etap rozwoju socjalistycznej gospodarki w rolnictwie. Jego cechą charakterystyczną będzie powstawanie — w masowej skali — i rozwój wielkich spółdzielczych przedsiębiorstw rolnych. (Osobną sprawą jest zagadnienie rozmiaru tych przedsiębiorstw).

Wspólne gospodarowanie na tym etapie będzie obejmowało jedynie produkcję roślinną. Gospodarki zwierzęcej chłopci na razie nie będą chcieli zrzekać, czy prowadzić wspólnie, gdyż nie będzie jeszcze środków, zapewniających mechanizację produkcji zwierzęcej. Wspólna hodowla zwierząt bez zmiany techniki, nie daje producentowi dodatkowych korzyści. Wręcz przeciwnie, indywidualna hodowla zwierząt ze względu na starsze doświadczenia, daje z reguły większe rezultaty. Lecz kiedy powstanie możliwość wprowadzenia nowoczesnych metod tuczu trzody chłownej (automatyczne karmienie itd.), zastosowania nowoczesnej hodowli bydła rogatego (elektryczne dojarki, zmechanizowane karmienie itd.), — to wtedy przed chłopem stanie identyczna alternatywa jak poprzednio.

Zastosowanie nowoczesnych metod hodowli, ze względów technicznych i finansowych nie będzie możliwe i opłacalne w indywidualnej zagrodzie. Znaczeniejsze powiększenie, rozwój hodowli w ramach własnych sił ze względu na ograniczone możliwości stosowania pracy żywej — również nie będzie możliwy. Stanie się natomiast w pełni możliwy w ramach hodowli zespołowej. Chłopi będą więc mieli do wyboru — albo zachować prywatną własność zwierząt i ograniczyć w ten sposób możliwości podniesienia swych dochodów (podnoszenie dochodów na tym stopniu rozwoju produkcji rolnej będzie możliwe głównie drogą rozwoju hodowli), albo prowadzić zespołową hodowlę — zapewnić w ten sposób jej szybki rozwój, a sobie wzrost dochodów.

Tę sprzeczność między rozwojem sił wytwórczych a stosunkami produkcji, życie rozwiąże w sposób jednoznaczny. Kolektywne przedsiębiorstwa produkcji rolnej przekształcą się w kolektywne przedsiębiorstwa produkcji rolnej, obejmujące wszystkie dziedziny produkcji rolnej. Będzie to trzeci i ostatni etap budownictwa socjalizmu na wsi.

W procesie socjalistycznych przeobrażeń rolnictwa istotną rolę odegrają spółdzielnie wzorcowe, antycypacyjne. Partie polityczne i organizacje społeczne powinny dążyć do organizowania niewielkiej ilości, lecz za to dobrze, wzorowo zorganizowanych spółdzielni. Będą one spełniały rolę najlepszego przykładu, jak można i jak należy gospodarować. Jeżeli w każdym powiecie będzie istniało kilka takich wspólnot, to doprawdy trudno przecenić ich znaczenie. Trzeba dążyć do tego, by istniały już spółdzielnie, które powstały na zdrowych podstawach, a które nie ulegną rozwiązaniu — przekształcić w takie powiatowe — oazy spółdzielczości. Obecne możliwości przemysłu, przy imporcie pewnych maszyn rolniczych stwarzają warunki, by w ciągu niedługiego okresu czasu wyposażyć co najmniej tysiąc spółdzielni w narzędzia niezbędne dla kompleksowej organizacji produkcji rolnej. Stopniowo można też organizować — na razie kilka czy kilkadziesiąt — spółdzielni o pełnej mechanizacji. Będzie to wymagać importu urządzeń do mechanizacji produkcji zwierzęcej. Kiedyś wieś Lisków była okrzykiem wzorem kapitalistycznej wsi. Można zorganizować kilkadziesiąt takich wsi, które służyłyby za wzór socjalistycznego gospodarowania.

Rozważania nasze prowadzą m. in. do wniosku, że forma arteju (III typu spółdzielni produkcyjnych) nie jest i nie może być absolutem. W ogóle artej, jak i nasze cztery typy spółdzielni wynikają z prób przystosowania niedojrzałych sił wytwórczych do sztucznie zorganizowanych socjalistycznych stosunków produkcji. W konsekwencji wychodzi larykatura tych stosunków, która hamuje rozwój produkcji, rozwój sił wytwórczych w tych spółdzielniach. Wszystkich, którzy mieli do czynienia ze spółdzielczością męczyły i męczy sprzeczność między działką przysługującą a gospodarką zespołową, między pracą na swoim i w wspólnym (obornik na działkę i na swoje, hodowla wspólnota i indywidualna, poszerzanie działki, dyscyplina pracy itp.).

Przy stosunkowo wysokim poziomie sił wytwórczych w rolnictwie, kiedy dojrzały już warunki do powstawania spółdzielni produkcyjnych (drugiego etapu). Odpadnie konieczność jakichkolwiek działek przysługujących. Podobnie w okresie trzeciego etapu odpadnie w ogóle konieczność istnienia gospodarki przysługowej (hodowli). Formy organizacyjne spółdzielni będą więc prawdopodobnie odbiegały od „klasycznych” wzorów okresu stalinowskiego.

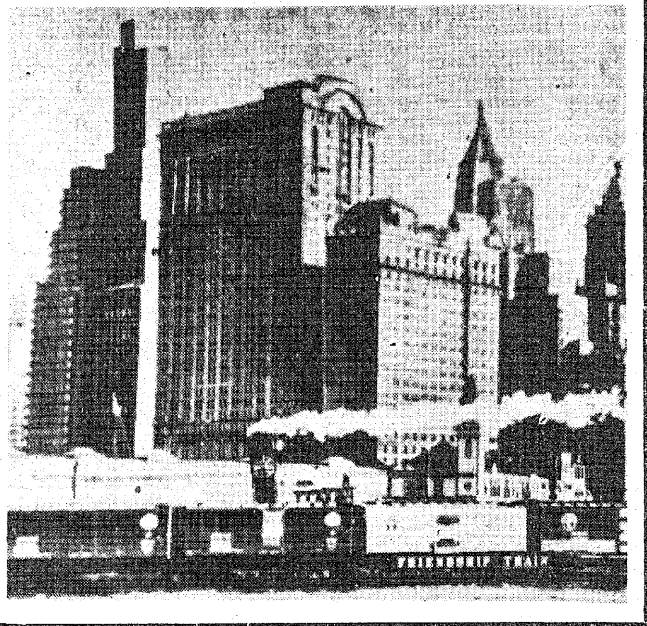
Sprawa, która wywołuje ostatnio dużo sporów jest zagadnienie finansowania ruchu spółdzielczego. Zwolennicy uprzywilejowania spółdzielczości produkcyjnej powołują się zwykle na znaną wypowiedź Lenina, że „każdy ustrój społeczny powstaje tylko przy finansowej pomocy określonej klasy”. Słowa Lenina są bez wątpienia słuszne. Spółdzielniom trzeba udzielić pomocy finansowej. Bez finansowej pomocy powstawanie spółdzielni będzie utrudnione,

DOKONCZENIE NA STR. 6

Wydajność pracy

W
U
S
A

JAN
PAWLIC



W związku z zamieszczoną w Nr 23/56 „Życia Gospodarczego” recenzją z artykułu A. Maddisona na temat wzrostu wydajności pracy w przemyśle w USA i w krajach Europy Zachodniej, w r. 1956, zapoznałem się z tym samym artykułem, wyrażonym przez ekonomistę amerykańskiego G. D. A. Mac Dougalla na temat wzrostu wydajności pracy w USA i w innych krajach kapitalistycznych. Chodzi tu o artykuł pt. „Czy wydajność pracy w USA rośnie szybciej?”, zamieszczony w „The Review of Economics and Statistics” (Harvard University) z maja 1956 r. W artykule tym autor stawia pod znakiem zapytania słuszność twierdzenia zresztą bardzo rozpowszechnionego, jakoby wydajność pracy w USA, rosła szybciej, niż w innych krajach oraz daje ciekawe naświetlenie okoliczności tempa wzrostu tej wydajności w USA.

Rozważania autora dotyczą względnego wzrostu wydajności pracy w gospodarce USA z jednej strony oraz pozostałych krajów współczesnego świata kapitalistycznego z drugiej, za okres od 1900 r. lub niekiedy nawet wcześniej, aż do r. 1953. Autor postępuje się oficjalnymi materiałami statystycznymi USA względnie organizacją międzynarodowych jak Liga Narodów, ONZ itp.

Badania swe rozpoczyna autor od wskaźników wzrostu produkcji w trzech podstawowych gałęziach produkcji oddzielnie, tj. produkcji surowców, produkcji środków żywności oraz produkcji przemysłowej. Dowodzi on, że w okresie 1900—1953 produkcja surowców wykazywała w USA słabsze tempo wzrostu aniżeli w innych krajach, nawet jeśli uwzględni produkcję surowców syntetycznych. Natomiast tempo wzrostu produkcji środków żywności było szybsze w USA niż gdzie indziej, jednakże w przeliczeniu na głowę ludności tempo wzrostu tej produkcji było również niższe niż w innych krajach. Zjawiskiem tym towarzyszyło przekształcenie się USA z eksportera surowców i środków żywności w importera tych artykułów, co wyjaśnia fakt znaczącego wzrostu spożycia tych artykułów w USA w stosunku do wzrostu ich produkcji.

Jeśli chodzi o produkcję przemysłową, to wskaźnik jej wzrostu za cały omawiany okres był wyższy w USA niż w innych krajach. Jednakże przy bliższej analizie tego okresu okazuje się, że do r. 1914 a następnie w latach 20-tych tempo jej wzrostu było jednakowe zarówno w USA jak i w innych krajach, podczas gdy w okresie obywateli wojen światowych oraz począwszy od 1951 r. było szybsze w USA, a w latach 30-tych (okres wielkiej depresji) oraz bezpośrednio po drugiej wojnie światowej do 1951 r. było ono szybsze w pozostałych krajach kapitalistycznych aniżeli w USA. Jak z tego wynika, tempo wzrostu produkcji przemysłowej było szybsze w USA tylko w okresach wojen.

Następnie autor bada tendencje rozwojowe wskaźnika produkcji na głowę ludności, obejmującego trzy omówione powyżej gałęzie produkcji. Wskaźnik ten odpowiada w przybliżeniu wskaźnikowi produkcji dóbr fizycznych, z wyłączeniem budownictwa, produkcji energii elektrycznej i gazu. Wzrost tego wskaźnika za cały omawiany okres był wyższy w USA niż gdzie indziej, jednakże podobnie jak w przypadku produkcji przemysłowej, wskaźnik ten w poszczególnych okresach kształtował się w różny sposób. W szczególności, w okresie do 1914 r. wzrost tego wskaźnika był jednakowy w omawianych krajach, w okresie pierwszej wojny światowej był wyższy w USA, a następnie w latach dwudziestych był szybszy w innych krajach. W latach trzydziestych zarówno jego początkowy spadek po kryzysie jak i wzrost w okresie ożywienia był znacznie silniejszy w USA niż gdzie indziej, jednakże do końca lat 30-tych USA nie osiągnęły przedkryzysowego po-

ziomu produkcji na głowę, podczas gdy inne kraje ten poziom przekroczyły. W 1937 r. wskaźnik ten w stosunku do 1900 r. był w grupie innych krajów wyższy niż w USA, co oznacza, że okres depresji lat trzydziestych w USA skompensował straty poniesione przez inne kraje w okresie pierwszej wojny światowej. Następnie nastąpił silny wzrost ośmiomiesięcznego wskaźnika w USA podczas gdy w innych krajach miał miejsce jego spadek wynoszący łącznie około 25 proc. Po wojnie tempo wzrostu produkcji na głowę było znowu szybsze w innych krajach niż w USA, i dopiero w 1951 r. — w związku z wybuchem wojny w Korei — tempo to w USA przewyższyło tempo innych krajów.

Na podstawie tych badań autor dochodzi do konkluzji, że produkcja na głowę w USA w okresach pokojowych nie rosła szybciej, aniżeli w innych krajach świata kapitalistycznego. Przewaga, jaką w tej dziedzinie USA uzyskały w omawianym okresie nad innymi krajami kapitalistycznymi, zawdzięcza ona okresom wojen. Autor wykazuje na diagramie, iż na skutek wojen inne kraje świata kapitalistycznego pozostały niejako w tyle za USA o 20 lat rozwoju.

Dla upewnienia się, czy konkluzja ta dotycząca produkcji na głowę ludności może mieć zastosowanie również do zagadnienia wydajności pracy, autor przeprowadza szereg dodatkowych badań. W szczególności porównuje on dane dotyczące tendencji rozwojowych udziału procentowego siły roboczej w ogólnej liczbie ludności oraz długości dnia roboczego w USA i w innych krajach w omawianym okresie. Przy ich pomocy dochodzi on do szacunkowych danych dotyczących produkcji na roboczo-godzinę, które wykazują, że zarówno w USA jak i w pozostałych krajach kapitalistycznych produkcja ta wzrosła w rozpatrywanym okresie znacznie silniej, niż produkcja na głowę ludności. Według szacunkowych obliczeń autora,

tendencje rozwojowe pod tym względem wyrażały się w przewadze USA nad innymi krajami. Jednakże — zdaniem autora — przewaga ta wyrażająca się różnicą najwyższej 10 proc. na korzyść USA za z górą 50-letni okres, nie podważa wniosków, wysnutych z analizy wzrostu produkcji na głowę ludności.

Ażby wnioskować, że bez zastrzeżeń przenieść na problem wzrostu wydajności pracy w całej gospodarce, autor poddaje analizie również inne dziedziny działalności gospodarczej, nie objęte omówionym wskaźnikiem produkcji dóbr fizycznych, a więc transport, budownictwo, handel, finanse, usługi publiczne i prywatne. Porównanie wskaźników wzrostu produkcji dóbr fizycznych oraz tzw. „produktu narodowego brutto” (obejmującego dochód narodowy oraz usługi państwowe i konsumpcyjne) — które to wskaźniki w odniesieniu do USA w przybliżeniu pokrywają się z sobą, stanowi dla autora podstawę do przyjęcia hipotezy, że tendencje rozwojowe „produkcji” na głowę w tych dziedzinach działalności gospodarczej nie odbiegają od tendencji występujących w dziedzinie produkcji w ścisłym słowa znaczeniu.

W końcu autor rozprawia się z możliwym zarzutem przeciwko swoim konkluzjom, jakoby USA będąc krajem znacznie bogatszym od innych musiały wykazywać wyższy udział procentowy oszczędności w dochodach, a tym samym wyższą stopę inwestycji na głowę, prowadzącą z kolei do szybszego wzrostu wydajności pracy — argumentując, dlaczego czynniki te w warunkach wyższego, niż gdzie indziej majątku trwałego na głowę i wyższej produkcji na głowę nie koniecznie muszą oznaczać wyższe proporcjonalne tempo wzrostu wydajności pracy.

W ten sposób ostateczna konkluzja autora brzmi, iż nie ma żadnych dowodów statystycznych na to, jakoby w czasach pokojowych wydajność pracy w USA rosła szybciej niż w innych krajach kapitalistycznych.

Zablokowanie Kanału Sueskiego i wysadzenie w powietrze rurociągu naftowego w Syrii zacięły fatalnie na gospodarce narodowej krajów zachodnio-europejskich, powodując ostry brak nafty i produktów naftowych, podniesienie się cen na naftę i inne surowce, spowodowane drogą morską z Azji oraz ogólne podrożenie frachtów morskich, będące wynikiem zwiększonego zapotrzebowania na tonaż.

Według oszacowań opartych na danych za I półrocze 1956 r. roczny import ropy i produktów naftowych przez kraje Europy Zach. wynosił w przybliżeniu (w mln. ton):

Kraj	Ogółem	Przez Suez	Rur. Irak Petroleum.
Anglia	39,8	23,3	3,5
Francja	24,0	13,8	4,0
Włochy	18,2	9,6	4,0
Hiszpania	15,2	9,0	—
NRF	16,4	1,5	2,0
Szwecja	9,6	2,2	—
Belgia z Luksemburg	8,0	3,3	3,0*
Dania	3,6	—	—
Norwegia	3,2	—	—
Szwajcaria	2,4	7,2	—
Inne kraje	2,8	—	1,0
Razem	138,2	63,9	25,5

A zatem, ażeby zaspokoić bieżące potrzeby Europy należałoby blisko 80 mln ton nafty albo przewieźć naokoło Afryki, albo dostarczyć dodatkowo z USA i krajów Ameryki Łacińskiej. Pomijając sprawę kosztów i możliwości produkcyjnych krajów amerykańskich brak dostatecznej ilości środków przewozowych w postaci tankowców czyni rzeczą niemożliwą dostarczenie do Europy niezbędnych 80 mln ton.

Według najbardziej optymistycznych obliczeń ekonomistów europejskich po uruchomieniu wszelkich rezerw tankowców można będzie z Bliskiego Wschodu dostarczyć Europie zaledwie 50% potrzebnej jej nafty. Amerykańskie zaś monopole przewidywać możliwość pokrycia potrzeb europejskich w wysokości najwyższej 25%. Zresztą USA nie spieszy się wcale z dostawami nafty do Europy. Charakterystyczne pod tym względem są głosy prasy amerykańskiej.

„Business Week” np. stwierdza, że Kanał Sueski będzie zamknięty dla żeglugi przez czas dłuższy, wyraża opinie, że Anglia i Francja będą zmuszone zwrócić się do USA o pomoc, która zostanie wyeksponowana do tego, aby doprowadzić obydwu wymienione państwa do trzymywania się zasad polityki USA. Według zaś „Chicago Daily News” amerykański przemysł naftowy oczekuje na zwykłej cen, nim rozpocznie targi z angielskimi kompaniami naftowymi o dostawę nafty. Przygotowania jednak do „niesienia pomocy” Europie odbywają się w całej pełni. Amerykańskie monopole uruchamiają różne stare tankowce, będące „na przechowanie” w portach i udzielają zamówień na nowe, ponadto rząd USA ogłosił, że prowadzi obecnie rozmowy w sprawie budowy 31 nowych tankowców o pojemności do 100 tys. ton każdy. Mobilizacja tankowców wszelkiego typu nie zapobiega jednak gwałtownej wyższej frachtów.

Statki frachtowe na przewóz produktów naftowych zaczynają już osiągać najwyższy poziom z okresu wojny koreańskiej, np. do przewozu mazutu z portów morza Karaibskiego do Finlandii został ostatnio zafrachtowany tankowiec według stawki o 400% wyższej od tzw. skali nr 2. Maksymalny zaś poziom stawek na przewóz produktów naftowych, osiągnięty w 1951 roku, był tylko o 35% wyższy od stawek tej skali.

* Razem z Holandią.

W końcu lipca, kiedy dokonano nacjonalizacji Kanału Sueskiego, stawki na przewóz nafty z Zatoki Perskiej do krajów Europy zachodniej przewyższały stawki skali o 100%, a obecnie przewyższają je o 325%. Jeżeli tankowce są kierowane naokoło Przylądka Dobrej Nadziei, koszt przewozu jednej tony ropy naftowej oblicza się na 343,5 szylingów.

Najwyższe podniesienie stawek nastąpiło na odcinku północno-atlantycznym, gdzie stawki za jeden rejs przy przewozie ropy z Zatoki Meksykańskiej do Anglii przewyższały w końcu lipca stawki skali o 60%, a teraz przewyższają o 285 do 300%.

Przeciętny wskaźnik stawek frachtowych na przewóz ropy nafto-

SKUTKI GOSPODARCZE AGRESJI NA EGIPCI

STANISŁAW BIELAK

wej w pierwszej połowie listopada 1956 roku przewyższał stawki skali o 305%.

W Anglii wprowadzenie ograniczeń zużycia produktów naftowych nie odbiło się jeszcze w poważniejszy stopień na poziomie produkcji przemysłowej, aczkolwiek drogi, którymi normalnie, jak stwierdza „Financial Times”, przepływało trzy czwarte ilości ropy potrzebnej krajowi, są obecnie zamknięte.

Straty ponoszone przez Anglię są podwójnej natury: Anglia utraciła bardzo poważne źródło dochodów ze sprzedaży nafty z Bliskiego Wschodu, a ponadto z konieczności musi kupować naftę za dolary, których nie posiada.

We Francji ograniczenia w zużyciu produktów naftowych są większe niż w Anglii. Przedsiębiorstwom naftowym zabroniono sprzedaży wyekscytowanej benzyny wszystkim nabywcom z wyjątkiem lotnictwa, a rafinerie na żądanie rządu zmniejszyły dostawy benzyny o 20%. Dostawy mazutu, destylatów oraz paliwa do motorów Diesla zdecydowano zmniejszyć do 2/3 przeciętnej miesięcznej dostawy w IV kwartale 1955 roku. Zabroniono samochodom wyjeżdżać poza granice sąsiedniego departamentu oraz znieść szereg pociągów. Poważny kryzys zagraża przemysłowi samochodowemu, który zatrudnia przeszło 500 tys. robotników. Szereg przedsiębiorstw samochodowych wprowadza niepełny dzień roboczy

i zwalnia robotników. Towarzystwo samochodowe „Sinca” zwolniło 1500 robotników, wprowadzając niepełny dzień roboczy we wszystkich swoich zakładach oraz ogłosiło o zamknięciu niektórych zakładów na okres od 22 grudnia do 3 stycznia. To samo czynią inne przedsiębiorstwa i fabryki.

Te nowe trudności ekonomiczne Francji narastają w warunkach kiedy saldo umiemne handlu zagranicznego przekracza już 300 mld franków, a deficyt budżetowy na 1957 rok planuje się zawczasu na sumę 1500 mld franków.

W Niemieckiej Republice Federalnej zużycie — tego paliwa zmniejszyło się o przeszło 20%, a istniejących zapasów naftowych wystarczy najwyżej na miesiąc.

We Włoszech, otrzymujących z Bliskiego Wschodu ponad 90% płynnego paliwa, ogłoszono, iż w końcu grudnia na przeciąg trzech tygodni nastąpi zawieszenie produkcji we wszystkich zakładach znanej firmy samochodowej „Fiat”. Ceny na węgiel, gaz, elektryczność oraz na wiele artykułów spożywczych rosną.

W myśl porozumienia z firmami amerykańskimi Włochy będą otrzymywały naftę z USA, Wenezueli oraz okólną drogą z Bliskiego Wschodu.

W Szwecji ograniczono ruch samochodowy o 20% oraz zmniejszono dostawy paliwa płynnego na opał. W zakładach zaś przemysłu samochodowego, tydzień roboczy skrócono do 4 dni.

W Holandii z dniem 17 listopada wprowadzono kontrolę eksportu ropy i produktów naftowych, a następnie wydano szereg zarządzeń ograniczających zużycie.

To samo dotyczy Belgii, Danii, Hiszpanii i innych krajów zachodnio-europejskich.

Nadzieje, że paliwo płynne może być w pewnym stopniu zastąpione węglem kamiennym, jakoś dotychczas zawodzi. Przewodniczący „Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali”, René Mayer w oświadczeniu prasowym stwierdził zwiększanie się trudności z zaopatrzeniem w węgiel. Z konieczności musimy — mówił René Mayer — kupować węgiel w USA, ale zakup węgla za dolary wypadła droga. Wydatki związane z transportem zwiększają równo dwa razy cenę na amerykański węgiel, przywożony do Francji, w porównaniu z ceną tego samego węgla w USA.

Wyprawa zatem na Egipt nie tylko nie poprawiła sytuacji politycznej i ekonomicznej Francji i Anglii, a — przeciwnie — znacznie ją pogorszyła i uzależniła jeszcze bardziej obydwu państw od USA. Toteż pismo francuskie „L'Echo”, organ francuskich kół gospodarczych, przemawia, iż „nasza (tj. francuska) niezależność była w znacznym stopniu fikcyjna. Operacje w Egipcie skończyły z nią w ogóle. Obecnie, tak jak zaraz po drugiej wojnie światowej, znajdziemy się w ścisłej zależności od USA, które trzymać nas będą w swoim ręku za pomocą nafty i dolarów”.

Również znany dziennik francuski „Le Monde” pisze, że obecne plany amerykańskiego Departamentu Stanu sprowadzają się przede wszystkim do wzmocnienia pozycji USA jako czynnika kierowniczego w bloku atlantyckim i na Bliskim Wschodzie. Waszyngtońscy politycy sądzą, iż chwila obecna sprzyja do wysunięcia w stosunku do zachodnio-europejskich sojuszników szeregu żądań, których przyjęcia Francja i Anglia dotychczas kategorycznie odmawiały.

EKSPEDYTOR MIĘDZYNARODOWY ODCIĘTY OD ZAGRANICY

Centrale Handlu Zagranicznego powstały już w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Praca wtedy była jakże łatwa. W imporcie przeważała UNRRA i wystarczyło tylko sporządzić rozdzieniki i zlecić wysyłkę towarów według potrzeb rozdzieników. Eksport polegał na czekaniu przy biurku na wpłynięcie „podatku” o łaskawie sprzedanie takich a takich towarów. Należało tylko wybrać najwięcej dającego i pilnować, by nie sprzedać więcej, niż się miało do dyspozycji. Warunki oczywiście wszystkie fob; kto by się kłopotał transportem? Była tylko dostarczyć towar do portu, a tam już ekspedytor międzynarodowy wydobędzie „czyste” konosamenty, za które zrealizuje się akredytywy. Ten międzynarodowy ekspedytor nie wychylał więc nawet nosa za granicę, czasem wymieniał telegram, rzadziej list z nadawcą czy odbiorcą zagranicznym; rozmowy telefoniczne z zagranicą przy „takich” kadrach — w ogóle nieznane.

I tak to z bardzo małymi zmianami trwało dalej. Ekspedytor Centrali Handlu Zagranicznego nie znał ich kontrahentów, nie interesowało go odbiorca zagraniczny, jego zainteresowanie kończyło się na papierowym załatwianiu sprawy, na uzyskaniu kwitu sfernika, atestu rzeczoznawcy, potwierdzenia ubezpieczenia, czystego konosamentu, dołączeniu w razie potrzeby świadectwa pochodzenia, certyfikatu zdrowia, faktury konsularnej — w ogóle mniejszego lub większego stosu różnych „dokumentów”.

Prawie każda Centrala Handlowa miała własną delegaturę na Wybrzeżu i „swego” ekspedytora. Reorganizacja w ciągu roku 1949 polegała na częściowej likwidacji delegatur i na czysto mechanicznej komasacji przedsiębiorstw spedycyjnych. Żałoga ich zmieniła tylko pie-

czętą firmową i pozostała dalej „przedłużeniem” swej Centrali Handlu Zagranicznego, działem lub sekcją branżową C. Hartwig S. A. Spedytor, ten nominalny organizator transportu, stał się branzystą towarowym. Spedytor międzynarodowy, który w świecie kapitalistycznym niejednokrotnie toruje drogę eksporterowi branzowemu, dzięki znajomości rynków zbytu, znajomości stosunków ekonomicznych, przepisów prawnych, celnych, sanitarnych i znajomości zwyczajów handlowych w poszczególnych krajach, jest u nas nastawiony nie na odbiór naszego towaru za granicą, lecz związany z branzowym sprzedawcą, któremu nie ma prawie nie pożytecznego do powiedzenia. Centrala Handlu Zagranicznego zbiera więc informacje o nowych rynkach zbytu często u zagranicznych korespondentów własnego... spedytora międzynarodowego; bo ten (zagraniczny) specjalizuje się w transporcie i spedycji do określonych krajów, a nie w towaroznawstwie.

Od jakiegoś czasu stały się nie tyle aktualniejsze (bo były nimi zawsze) ile łatwiejsze wyjazdy za granicę pracowników spedytora bądź to dla załatwienia konkretnych spraw, bądź też dla zapoznania się z krajem, importującym nasze towary. Lecz kogo wysłać? czy specjalistę od blach, czy specja od jaj? W końcu decyduje się wysłanie np. do Indii zbóżowca; czy na to, by po powrocie wrócił do zboża, którym z Indiami w ogóle nie handluje? Chińska Misja Handlowa ma na Wybrzeżu od kilku lat kilkunastu transportowców. My do Chin dopiero teraz wysyłamy jednego, zapewne znowu branzystę.

Jesteśmy zdecydowanie „przebranzowieni”. Branzysta jest producent i oczywiście rzeczoznawca (odbiorca). Jeszcze można, choć w eksporcie trudno, zrozumieć, że bran-

zyst jest sprzedawca, ale zupełnie jest niezrozumiałe, że spedytor, ten łącznik między nadawcą i odbiorcą, jest zorganizowany według branż, a nie według kierunków.

Kierunek u nas reprezentuje makler frachtujący P.P. „Polfracht”. Jego wkład do transakcji polega na wyszukaniu najodpowiedniejszej, najtańszej możliwości przewozu ładunków morzem — i na tym koniec — reszta go w ogóle nie obchodzi. Ten cehowy podział na „reprezentanta” towaru i „reprezentanta” statku, spedytora i maklera, był już przed wojną tępy. Wielej armatorów, szczególnie linioiwi, starali się o ładunek u eksportera z pominięciem pośrednictwa spedytora; odwrotnie też wielkie koncerny przemysłowe plasowały w portach własne przedsiębiorstwa spedycyjno-maklerskie. Były one znane także u nas (Bergenske, Polskarob i inne). Po wojnie reaktywowały się tylko te ściśle cehowe firmy, a związek maklerów i spedytorów zawarły między sobą pakt wzajemnej nieingerencji. W takim stanie, również drogą komasacji, zostały upolcowane. W dodatku przy podziale dawnego Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Żeglugi na dwa resorty przypadł w udziale spedytor nowemu Ministerstwu Handlu Zagranicznego, a makler Ministerstwu Żeglugi.

Organizowanie transportu towarów handlu zagranicznego nie różni się dziś jeszcze niczym od stosunków w pierwszej fazie kapitalizmu. Centrala handlowa daje zlecenie swemu spedytorowi, którego odpowiedni referent branzowy zgłasza ładunek i przewóz u maklera, ten z kolei pertraktuje z odpowiednim referentem linioiowym przedsiębiorstwa żeglownego. Jeżeli po szczególnej branzysty spedytora zgłoszą w sumie za dużo ładunków na najbliższy statek określonej linii

żeglownej, zaczynają się pertraktacje po tej samej drodze w odwrotnym kierunku i tak dalej w kółko, a raczej po bokach trójkąta.

Od lat wielu ludzi widzi, że u nas spedytor powinien w krótkiej drodze, bez pośrednika, rozmawiać z linią żeglowną, z odpowiednim referentem, gospodarzem ładunkowym danej linii. Ale my utrzymujemy system, w którym pewni ludzie żyli właśnie tylko z pośrednictwa. Dopiero w ostatnich miesiącach, w dobie porażki rewolucyjnych oddolnych poczynań spedytor całkiem po prostu wypowiedział maklerowi jego pośrednictwo.

Ale tu znowu powstaje trudność: referent linioiowy przedsiębiorstwa żeglownego będzie musiał zamiast z jednym maklerem rozmawiać z całym szeregiem referentów branzowych spedytora, często próbować ich gościć, odwolywać się do dyktanda spedytora lub do swego resortowego departamentu itd. Spedytor zamysla więc scentralizować sprawy linioiwa w osobnej komóreczce bukowania, czyli praktycznie mówiąc, skrzynek pocztową „Polfracht” zastąpić własną.

Nie oznacza to, że makler „Polfracht” jest niepotrzebny; przeciwnie ma on o wiele poważniejsze zadania i im powinien się poświęcić. Winien biec do studiów kosztów przewozu morzem we wszystkich relacjach światowych, oczywiście nam potrzebnych. Przecież w roku 1950 najwyższe 25% ładunków będziemy przewozić własnym tonażem okrętowym, a reszta, i to często na różne oboczne rynki, obcym, kapitalistycznym. Wielką dziedziną działalności maklera pozostanie certyfikowanie w różnych formach obcych statków. W grę wchodzi tak wielkie wydatki dewizowe, że musi się mieć specjalistę, specjalnie przedsiębiorstwo, by ich nie ponosił nie-

potrzebne za dużo. Lecz skoro makler staje się w ten sposób niejako centralą zakupu usług przewozowych za granicą, to może nie być tylko jako centrala Handlu Zagranicznego, na którego „cenie” pracują. Innymi słowy „Polfracht” powinien być podporządkowany Ministerstwu Handlu Zagranicznego, a nie Żeglugi. Tak to jest zresztą we wszystkich krajach socjalistycznych: spedytor i makler należą do resortu Handlu Zagranicznego. Współpraca ich obu mogłaby być jeszcze ściślejsza, gdyby tworzyli jedno przedsiębiorstwo albo co najmniej, by spedytorzy morscy i maklerzy frachtujący należeli do wspólnego Zrzeszenia.

Spedytor pozostanie koordynatorem wszystkich usługodawców od nadawcy (naducenta) począwszy, a na odbiorcy (lub jego agencie) skończywszy. Szczególną uwagę powinien poświęcić odbiorcy, bo jego świadectwo o pracy spedytora jest decydujące. Jego też stopień zadowolenia z otrzymanego ładunku decyduje o dalszych transakcjach. Spedytor musi znać nie tylko jego życzenia, ale przede wszystkim warunki, w jakich następuje odbiór ładunku, tj. różne przepisy i zwyczaje miejscowe i tą znajomością terenu może skutecznie wspomagać branzowego sprzedawcę, lecz sam nie powinien być branzystą. Powinien natomiast przeorganizować dział eksportowo-spedycki z branzowych na kierunkowy, i to szybko — nie czekając aż uczyni to u siebie eksporter, na co zanoszą się w NRD i Czechosłowacji, a w wielu krajach kapitalistycznych już od dość dawna jest stosowane.

Czas najwyższy, by ekspedytor, mianowany się międzynarodowym, wyszedł poza własny port i to nie przez stworzenie jakiejś własnej skrzynki pocztowej dla kontaktów z przewoźnikami morskimi, lecz całym frontem do odbiorców w poszczególnych krajach.

JAN HOŁOWIŃSKI

NIECH WYTWÓRCY DECYDUJĄ O PRODUKCJI

HENRYK
WITKOWSKI

Rozszerzenie uprawnień przedsiębiorstw w ramach samorządu robotniczego musi mieć wpływ na sprawy zarządzania produkcją i to nie tylko bezpośrednio w przedsiębiorstwie. Dotychczas przedsiębiorstwa na ogół nie orientowały się w przesłankach decyzji gospodarczych podejmowanych przez administrację, natomiast bardzo wyraźnie widzieli ich negatywne wyniki i nie miały wpływu na ich zmianę.

W związku z tym powstaje pytanie, gdzie powinna kończyć się, ujmując ten problem strukturalnie, administracja gospodarcza, a gdzie mają wystąpić samorządowe formy zarządzania produkcją?

Wydaje się, że zagadnienie to teoretycznie da się wyjaśnić w sposób następujący.

Planowanie gospodarcze jest czynnością administracji gospodarczej. Wykonanie zadań planowych należy do sfery zarządzania produkcją. Planowanie polega na kierowaniu procesami gospodarczymi, uwzględniając przede wszystkim ekonomiczne przesłanki rozwoju, a w odpowiednim również stopniu czynniki polityczne. Są to więc decyzje stanowiące przedmiot polityki gospodarczej i dlatego powinny należeć do organów administracji. Organami tymi są ministerstwa. Ich istnienie uzasadnione jest właśnie tym, że powinny planować rozwój i działalność określonych działów gospodarki narodowej oraz gałęzi produkcji. Zadania te wyrażają się w planach rocznych. Reszta stanowi wykonanie planów gospodarczych, a to już jest zarządzanie produkcją.

W związku z tym można przyjąć, że ta część administracji gospodarczej, do której należy planowanie, powinna ograniczyć się do ram organizacyjnych ministerstwa. Pozostaje druga część administracji, która pośredniczy pomiędzy przedsiębiorstwami i ministerstwem, a należą do niej określone (nie wszystkie) czynności zarządzania produkcją, dlatego jej charakteru nie mają charakteru planistycznego, lecz wykonawczy. Występuje ona również w bardzo rozwiniętych formach organizacyjnych w kapitalistycznym systemie produkcji pod postacią różnego rodzaju trustów, monopoli, koncernów i stowarzyszeń przemysłowych. Jest niewątpliwie, że tego typu organizacje przemysłowe umożliwiają planowanie gospodarcze i dlatego również w warunkach gospodarki socjalistycznej niezbędne są organizacje przedsiębiorstw, które umożliwiają przenoszenie decyzji gospodarczych do przedsiębiorstw oraz organizowanie ich działalności w celu wykonania zadań planowych.

O ile dotychczasowe centralne zarządy były przedmiotem ogólnej administracji gospodarczej do przedsiębiorstw, to obecnie wymienione organizacje powinny mieć charakter reprezentacji przedsiębiorstw wobec administracji państwowej, a więc w stosunku do ministerstw. Zmienia to oczywiście w sposób zasadniczy ich charakter. Wyraża się to głównie w tym, że organizacje te powinny przedstawiać rozwinięte formy samorządu robotniczego.

Nie jest ani niemożliwe, ani celowe przesądzać już dziś o formach organizacyjnych tych zrzeszeń producentów. Będą z pewnością wieloletnie, a wykształci je życie, można mówić jedynie o ogólnych przesłankach dotyczących podstawowych problemów organizacji produkcji i obrotu w sensie społecznym oraz zarządzania tymi dziedzinami gospodarczymi. Wydaje mi się, że są to przesłanki następujące:

1) stopniowa rezygnacja z państwowego centralizmu gospodarczego w takim stopniu w jakim jest to możliwe bez naruszenia wymogów planowego rozwoju całokształtu gospodarki narodowej;

2) konieczność całokształtowego (kompleksowego) rozwiązania zagadnień produkcji i obrotu, a więc nie tylko w części obejmującej przemysł kluczowy, lecz również i pozostałe formy organizacji produkcji (państwowy przemysł terenowy, spółdzielczość i rzemiosło);

3) przyjęcie zasady, że o formach organizacji produkcji oraz zarządzania produkcją decydują kryteria ekonomiczne, a nie administracyjne lub inne.

Zasadniczą cechą przesłanki pierwszej jest postulat, aby bezpośrednim wytwórcom zapewnić wpływ na produkcję oraz na podział efektów tej produkcji. Mówiąc konkretnie, oznacza to rozwój stosunków produkcji w kierunku form określonych całokształtem stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych, które poz-

wolą bezpośrednim wytwórcom na podejmowanie wszelkich decyzji gospodarczych, a więc w konsekwencji również sprawowanie władzy politycznej w kraju. Z tego punktu widzenia zrzeszenia producentów i przedsiębiorstwa powinny nie tylko zarządzać produkcją, lecz mieć także wpływ na planowanie centralne, a więc na politykę gospodarczą.

Przy rozważaniu zagadnień produkcji i obrotu w całościowym ujęciu tych problemów niezbędne jest, jak się wydaje, zwrócenie szczególnej uwagi na dwa zwłaszcza czynniki. Pierwszym z nich jest wybór kierunków oddziaływania na produkcję przez planowanie centralne. Rozwiązania mogą być alternatywne: albo pośrednie przez sferę obrotu, albo bezpośrednie na produkcję. Nie wyklucza to oczywiście wielu możliwości stosowania rozwiązań kombinowanych, to znaczy częściowego oddziaływania pośredniego przez obrót i częściowo bezpośredniego na produkcję. Chciałbym tu jedynie zwrócić uwagę, że w dotychczasowej praktyce przyjmowano jako regułę zasadę bezpośredniego oddziaływania na produkcję, aczkolwiek — jak wykazały doświadczenia — nie jest to zawsze ani możliwe, ani skuteczne. W wielu przypadkach niewątpliwie skuteczniejsze jest oddziaływanie pośrednie przez sferę obrotu, co najczęściej wiąże się z koniecznością istnienia organizacji zrzeszających sprzedawców. W naszych warunkach znaczne możliwości tego rodzaju występują w produkcji środków spożywczych, która nie ma charakteru monopolistycznego.

Drugi moment dotyczy wyboru odrębnych form organizacyjnych w różnych sektorach produkcji. Rysuje się wiele trudności w znalezieniu właściwych rozwiązań w przemyśle kluczowym, ale nie mniejsze — aczkolwiek inne — są trudności w pozostałych dziedzinach produkcji. Zmniejszenie tych trudności wydaje się możliwe przez rozszerzenie spółdzielczych form produkcji, przy jednoczesnym nadaniu im charakteru rzeczywistego społecznego, oraz przez podniesienie znaczenia i rozszerzenie uprawnień ich rzemieślniczych.

Jeśli chodzi o kryteria ekonomiczne, które kształtować powinny formy organizacji zrzeszeń producentów, to przede wszystkim należy wymagać, aby działalność ich opierała na zasadach rozrachunku gospodarczego. Wynika stąd, że wydatki związane z tą działalnością powinny obciążać albo koszty produkcji, albo koszty obrotu, w zależności od charakteru tej działalności. W związku z tym przedsiębiorstwa, które ponoszą będą koszty działalności zrzeszeń, zwracają się o to, aby wydatki na te cele były możliwe najmniejsze. Można zatem przypuszczać, że tylko istotne potrzeby producentów decydują o kierunku i zasięgu działalności ich zrzeszeń, co przesądzać będzie o możliwych oszczędnych wyborze środków administracji gospodarczej.

Potrzeby producentów są bardzo różne. Ogólnie biorąc, są to wspólne potrzeby techniczne i handlowe, na przykład: techniczne i ekonomiczne zagadnienia rozwoju danej gałęzi produkcji, rozdział planowanych zadań produkcyjnych w sposób zapewniający najlepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych oraz najniższe koszty produkcji, współpraca produkcyjna, koordynacja zaopatrzenia w warunkach istnienia rozdzielnictwa materiałów, zbyt scentralizowany handel zagraniczny.

Jak widać, potrzeby te dają się podzielić na dwie grupy. W jednej z nich występują głównie zagadnienia produkcji, co ma szczególne miejsce w przemyśle maszynowym, w drugiej natomiast przeważają zagadnienia zbytu i zaopatrzenia. Tu można wymienić także gałęzie produkcji, jak przemysł tytoniowy, zapalczący, spirytusowy, cementowy, cukrowniczy itp.

Można przypuszczać, że w niektórych gałęziach przemysłu występują szczególne formy organizacji. Mam na myśli te gałęzie, w których występuje znaczna koncentracja produkcji, na przykład w przemyśle hutniczym lub górnictwie węglowym. Istniejące w tych gałęziach przemysłu warunki dają podstawę do przyjęcia założeń, według których część zadań przewidzianych dla zrzeszeń może być wykonywana bezpośrednio przez właściwe ministerstwa, a część wykonywać mogą centralne organizacje zbytu.

Wielkie zakłady hutnicze lub górnicze powinny być niewątpliwie samodzielnymi przedsiębiorstwami, natomiast mniejsze zakłady mogą być łączone w przedsiębiorstwa wielozakładowe. Wówczas przy stosunkowo niewielkiej ilości samodzielnego przedsiębiorstwa mogą być tworzone w ministerstwach odpowiednie departamenty dla ekonomicznej i technicznej proble-

matyki gałęzi produkcji, natomiast sprawy zbytu prowadzić powinny scentralizowane organizacje, do których należałoby również zadania koordynacji produkcji w sensie ilościowym oraz asortymentowego wykonania zadań planowych.

Może paść pytanie, dlaczego tworzyć centralne organizacje zbytu, skoro jednocześnie stawia się postulat decentralizacji gospodarczej?

Dwie przesłanki przemawiają za tym. Pierwsza ma charakter zasadniczy, a polega ona na tym, że centralne organizacje zbytu mają swój sens ekonomiczny, jeśli taka forma obrotu jest bardziej opłacalna i skuteczniejsza organizacyjnie. Nie ulega wątpliwości, że występuje to w wielu gałęziach przemysłu, w których wytwarza się produkcję raczej jednorodną, masową o bardzo powszechnym zastosowaniu (cement, stal, węgiel i wiele innych). Druga przesłanka ma charakter przejściowy. Jest to rozdzielnictwo materiałów. Jak długo istnieje ono, muszą być centralne organizacje zbytu dla wykonywania zadań związanych z tym czynnościami administracyjnymi. W tych przypadkach należałoby pomyśleć o zastosowaniu w okresie przejściowym takiej techniki rozdzielnictwa, która wymaga możliwie najmniejszego udziału czynników administracyjnych. Nie ma miejsca, aby w ramach tego artykułu bliżej omówić ten problem, ale warto zaznaczyć, że takie możliwości istnieją.

*

Pozostaje jeszcze do omówienia problem, jak postępować przy tworzeniu zrzeszeń producentów?

Zrzeszenia powinny stanowić, zdaniem autora, rozwinięte formy samorządu robotniczego oparte na przesłankach ekonomicznych. To wyklucza administracyjny sposób tworzenia zrzeszeń. W związku z tym można zaproponować, aby powstały one na drodze wzajemnego porozumienia delegatów rad robotniczych w przedsiębiorstwach z delegatami wybieranymi przez pracowników dotychczasowych centralnych zarządów przemysłu, zbytu lub zaopatrzenia. Ramy organizacyjne zrzeszeń oraz sposób ich tworzenia powinna określić ustawa.

Jest prawdopodobne, że w niektórych przypadkach producent, w dążeniu do nadmiernie pojętej samodzielności, nie będą odrażać zainteresowania w utworzeniu zrzeszenia nawet wówczas, gdy jest to niewątpliwie korzystne w interesie danej gałęzi przemysłu. Sądzę, że w takich przypadkach uzasadnione jest zastosowanie pewnych form przymusu ekonomicznego, zwłaszcza dla wprowadzenia scentralizowanego zbytu. Można to osiągnąć przez zastosowanie różnicowanej stawki podatku obrotowego, przewidując preferencje dla obrotów scentralizowanych, lub przez odpowiednie przepisy co do podziału zysku przedsiębiorstwa względnie przez wprowadzenie opłat na rzecz organizacji, które określone czynności miałyby wykonywać na zlecenie państwa.

Można przypuszczać, że w proponowanych warunkach administracja gospodarcza działać by mogła skutecznie zarówno w kierunku właściwego planowania gospodarki narodowej, jak i zapewnienia możliwie dobrych wyników działalności gospodarczej, która wymaga trafnego i systematycznego posługiwania się rachunkiem ekonomicznym na każdym szczeblu tej działalności.

PROGRAM ROLNY

W dniu składania niniejszego numeru Prasa opublikowała wytyczne w sprawie polityki rolnej opracowane przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Wytyczne stanowią dokument dużej wagi społecznej. Ogłoszone w przeddzień wyborów do sejmiku są poważnym materiałem propagandowym, zwłaszcza, iż odzwierciedlają one potrzeby narodu i także interesy i dążenia wsi polskiej.

Nad zagadnieniem nowego programu rolnego dyskutuje się od dłuższego czasu ożywione dyskusje. Opublikowane wytyczne są jakby ich podsumowaniem. Na podstawie tych wytycznych w najbliższej przyszłości ma być opracowany plan w zakresie rolnictwa, przewidujący podniesienie jego poziomu.

UWAGA, B. STUDENCI MIEJSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

Dnia 16 lutego 1957 r. odbędzie się w Warszawie drugi po wojnie Zjazd B. słuchaczy konspiracyjnej Szkoły Głównej Handlowej. Program Zjazdu przewiduje część oficjalną oraz spotkanie towarzyskie.

Koleżanki i koledzy! Pragnę wyrazić udział w Zjeździe proszeni są o nadesłanie zgłoszeń z podaniem swojego miejsca zamieszkania do dnia 20 stycznia 1957 r. pod adresem: Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa, ul. Nowy Świat 49 (dla Komitetu Organizacyjnego Zjazdu MSB).

SAMORZĄD ZRZESZENIOWY

STEFAN KRAJEWSKI

W prasie gospodarczej szeroko dyskutuje się problem nowych form organizacji przedsiębiorstw przemysłowych.

Poza samorządowymi formami organizacji pojedynczych zakładów przemysłowych należy również dostrzegać problemy kompleksowej organizacji całych branż przemysłu jako konsekwentne rozwinięcie zasady samorządu robotniczego w przemyśle.

Poza ramami tej organizacji pozostałyby urzędy gospodarcze (ministerstwa) które pozbawione wpływu na bieżące zarządzanie gospodarką powinny się zająć wyłącznie zagadnieniami szerszej polityki gospodarczej (koordynacja planów długofalowych, planowanie inwestycji centralnie finansowanych, koordynacja badań naukowych, polityka eksportu itp.).

Konieczność budowania samorządowej organizacji branżowej, którą w dalszym ciągu rozważałem będą nazywał zrzeszeniem, wynika przede wszystkim z potrzeby zbudowania pomostu pomiędzy interesami zakładu a wyraźnymi interesami społecznymi gospodarki narodowej.

Konieczność ta wyraża się szczególnie następujące potrzeby:

a) jednolitość polityki branżowej w zakresie konstrukcji i technologii, która wymaga współdziałania dla osiągnięcia optymalnych wyników techniczno-ekonomicznych i konieczność wspólnej akcji w dziedzinie postępu technicznego;

b) ze względu na deficytowość przemysłu, kluczowego istnieje konieczność prawidłowego ustalania profilu produkcyjnych oraz czuwania nad zabezpieczeniem potrzeb kooperacyjnych;

c) z uwagi na planowość naszego modelu gospodarczego istnieje potrzeba wspólnego koordynowania podstawowych wskaźników planowych w obrębie branży;

d) poważny dalszy rozwój uprzemysłowienia kraju wymaga podejmowania inicjatyw inwestycyjnych zwłaszcza w dziedzinie budowy nowych zakładów lub poważnej rozbudowy starych;

e) problem zaopatrzenia przemysłu w podstawowe materiały reglamentowane, przy zastrzeżeniu, że funkcja ta ma charakter przejściowy do czasu pokonania rażącej dysproporcji w podaży i popycie podstawowych materiałów;

f) potrzeba prowadzenia jednolitej polityki cen i stosowania właściwego systemu dźwigni ekonomicznych.

Branżowe zrzeszenie przemysłu byłoby reprezentantem interesów zrzeszonych zakładów, które bierze na siebie obowiązki zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej na swoim odcinku. Organizacja ta wyeliminowałaby dotychczasowy system centralnych zarządów i innych tego rodzaju instytucji, które stanowią obecnie transmisję centralnych dyspozycji do zakładu.

Wobec tu i ówde wyrażanych w publicystyce gospodarczej opinii co do konieczności włączenia aparatu

centralnych zarządów do składu ministerstw gospodarczych jako departamentów branżowych — uważam, że proponowana organizacja ma być wyższą, niż stawia wyraźne granice pomiędzy zakładami a urzędem gospodarczym w tym miejscu, które zapewnia rozwiązywanie szerszych problemów gospodarczych na płaszczyźnie samorządowej. Prowadzi to do znacznego ograniczenia potrzeby ingerencji administracji państwowej w gospodarkę zakładów.

Do podstawowych zadań samorządu zrzeszeniowego należałoby położyć:

1) powiązanie działalności gospodarczej zakładów z gospodarką narodową,

2) koordynacja pracy zakładów dla osiągnięcia optymalnych efektów techniczno-ekonomicznych.

3) wytyczanie techniczno-ekonomicznych i organizacyjnych kierunków rozwoju branży, zapewnienie ich realizacji ze szczególnym uwzględnieniem międzyzakładowej wymiany doświadczeń,

4) techniczno-handlowa obsługa zbytu ze szczególnym uwzględnieniem eksportu, który jest jednym z warunków zlikwidowania poprzez import surowców istniejących niedoborów w zaopatrzeniu materiałowym,

5) problematyka reglamentacji zaopatrzenia i zbytu,

6) pogłębienie demokratycznych form gospodarowania poprzez udział załóg w zarządzaniu branżą przemysłu.

W strukturze organizacyjnej zrzeszenia występować powinny jako władze rady naczelna stanowiąca samorząd branży oraz jako jej organ wykonawczy dyrekcja zrzeszenia. W składzie rady naczelnej powinni występować przedstawiciele samorządów zakładowych (rad robotniczych), dyrektorzy zakładów, dyrektorzy zrzeszenia oraz przedstawiciel ministra. Dyrekcję zrzeszenia stanowić powinien zespół etatowych, fachowych pracowników o składzie poważnie zmniejszonym w stosunku do dotychczasowych centralnych zarządów. Zadaniem jej byłoby przygotowywanie materiałów i wniosków dla podjęcia uchwał przez radę naczelną oraz realizacja tych uchwał i koordynacja przebiegu ich wykonania.

Podstawowy zakres działalności rady naczelnej w omawianej organizacji obejmowałby następujące zadania:

a) zatwierdzanie profili produkcyjnych, planów wieloletnich, podstawowych wskaźników planów rocznych zakładów oraz ocena ich wykonania,

b) wnioskowanie do centralnych władz gospodarczych składu branży (przemysłowa przynależność zakładów do branży),

c) ocena wyników pracy zakładów i ocena bilansów zrzeszenia,

d) zatwierdzanie planów rozbudowy przemysłu (kierunków inwestycji),

e) zatwierdzanie programu postępu technicznego i ocena jego realizacji,

f) ustalanie podstawowych wytycznych organizacyjnych i zakresu kooperacji,

g) nadzór nad polityką cen i ustalanie względnie wnioskowanie zmian w systemie wynagradzania,

h) zatwierdzanie podstaw podziału zysków i rozliczeń z budżetem państwa,

i) nadzór nad polityką plan w porozumieniu ze związkami zawodowym oraz zatwierdzanie rocznych funduszy pięć zakładów,

j) rozstrzyganie spraw spornych pomiędzy dyrekcją zakładów i radami robotniczymi oraz pomiędzy kierownictwem zakładów a dyrekcją zrzeszenia,

k) ocena działalności dyrekcji zrzeszenia (aparatu zrzeszenia).

l) wpływ na obsadę kierownictwa zakładów i dyrekcji zrzeszenia.

Wydaje się niezbędne, aby dla pomocy dyrekcji zrzeszenia oraz rady naczelnej powoływana była rada techniczno-ekonomiczna, jako organ doradczy dla opiniowania podstawowych decyzji. W skład tej rady powinni wchodzić czołowi pracownicy techniczni i ekonomiczni zakładów, dyrekcji zrzeszenia, przedstawiciele organizacji nauko-technicznych, ministerstwa oraz przedstawiciele poważniejszych kooperantów (dostawców i odbiorców). W warunkach poważnej samodzielności zakładów organizacja ta musi ponadto dysponować zespołem środków oddziaływania na zakłady porażających celów gospodarczych.

Do środków tych należy zaliczyć:

a) nadzór nad polityką cen (organem zatwierdzającym byłaby władza poza obrebnem przemysłu),

b) dysponowanie funduszem wyrównawczym dla pokrywania strat na planowo deficytowych asortymentach,

c) ustalanie zasad podziału zysków,

d) dysponowanie odpowiednimi funduszami nagród,

e) orzekanie o stosowaniu potrąceń z zysku za niewykonanie planowych podstawowych zadań asortymentowych lub węzłowych zadań postępu technicznego,

f) wpływ na podział funduszy inwestycyjnych i wykorzystanie funduszy amortyzacyjnych.

Do środków natury pozaekonomicznej należałoby: wpływ na zatwierdzanie i odwoływanie dyrektorów zakładów i podejmowanie uchwał wiążących dla zakładów i dyrekcji zrzeszenia w ramach statutowych uprawnień rady naczelnej.

Przedstawione zasady budowy samorządowej organizacji branżowej przemysłu środków produkcji mają mniej lub więcej ramowy charakter. Wydaje mi się, że realizacja one w stopniu maksymalnym zasady demokratycznej w zarządzaniu z odpowiedzialnością za prawidłowy rozwój branży.

Stalin w innych pracach. Tu mówi wręcz przeciwnie, gdyż jest mu to potrzebne do teoretycznego uzasadnienia praktyki kolektywizacji. Władza ludowa znosi majątki obywateli, znosi panowanie kapitału w przemyśle. Znosi więc konkurencję obywateli z drobną gospodarką, znosi wyszysk wsi przez kapitał. Dlatego drobną gospodarkę może się rozwijać, podnosić swą produkcję. Obiektywny bieg roz-

DROGI
WSI
DO
SOCJALIZMU

woju tego procesu ekonomicznego prowadzi drobną gospodarkę chłopską do socjalistycznych form gospodarowania, do przekształcenia stosunków produkcji opartych na prywatnej własności, do stosunków opartych na kolektywnej własności. Wykazaliśmy, że zastosowanie nowoczesnych metod produkcji aż do kompleksowej mechanizacji produkcji rolnej jest możliwe tylko połączonymi siłami wielu drobnych producentów, czyli w ramach socjalistycznych stosunków produkcyjnych.

Oprócz tego dział szeregu czynników, które zapewniają skierowanie rozwoju drobnego gospodarstwa chłopskiego w socjalistyczne formy gospodarowania:

1. Gospodarka chłopstwa jest jak gdyby opleciona socjalistycznymi stosunkami produkcji. Przemysł, handel, kredyt jest socjalistyczny, więc otrzymuje środki do produkcji i inne towary z socjalistycznej ręki państwa. To samo odnosi się do kredytu. Gros towarowej produkcji rolnej przechodzi również przez kanały socjalistycznego handlu. Wszystko to stwarza warunki, które kierować będą chłopską gospodarkę ku socjalizmowi. Przecież np. może sprzedawać środki produkcji (maszyny) w pierwszym rzędzie kolek-

tywnym odbiorcom. To samo może dotyczyć udzielania kredytu.

2. Prawa ekonomiczne socjalistycznych stosunków produkcji działają planowo. Świadczenie ich zastosowanie jest w stanie ograniczyć niszczenie skutki działania prawa własności w stosunku do gospodarki chłopskiej (ograniczenie sezonowe wahań cen itp.), jest w stanie nie tylko stymulować rozwój kolektywnych form gospodarowania, lecz również ograniczać rozwój kapitalizmu na wsi.

3. Rozwój sił wytwórczych w rolnictwie będzie coraz bardziej eliminował konieczność stosowania najemnej siły robotniczej, będzie więc eliminował przeszkadzenie się drobnostworów gospodarskich w gospodarstwie kapitalistycznym.

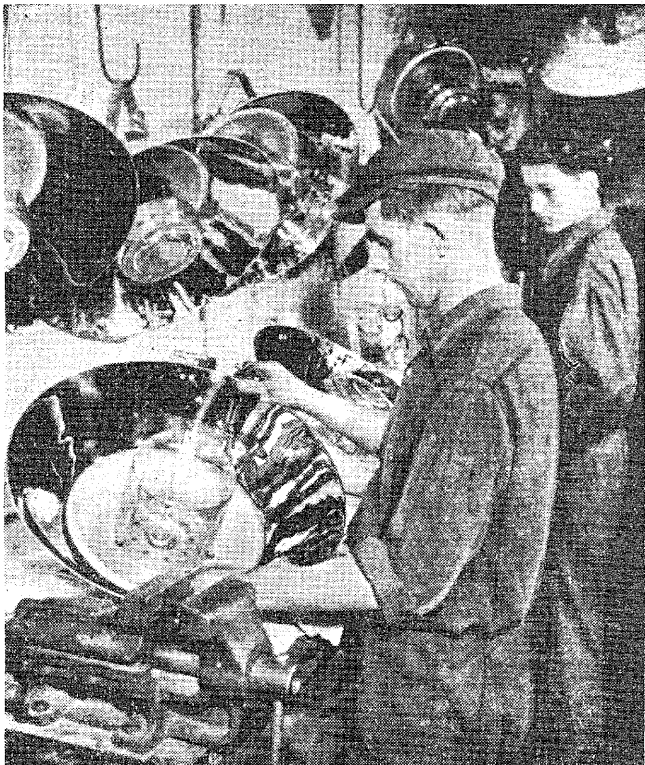
Przed masami chłopskimi nie ma więc „perspektywy podwójnej linii rozwoju wsi polskiej na długi okres historyczny: linii spółdzielczo-socjalistycznej i linii kapitalistycznej”, jak pisze Zochowski („Po prostu” nr 41). Obiektywny bieg rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie polskim będzie prowadził drobną gospodarkę tylko po linii spółdzielczo-socjalistycznej. Tendencja kapitalistyczna, która w szczytowej formie będzie występować na peryferiach linii socjalistycznej, może być i powinna być ograniczana. Siła socjalistycznych stosunków jako całości może nie dopuszczać do wolnej gry sił, zwłaszcza na obecnym etapie rozwoju rolnictwa.

Czy wszystko to oznacza, że proces budowy socjalizmu na wsi będzie się dokonywał żywiołowo?

Oczywiście nie. Obiektywność istnienia procesów ekonomicznych nie oznacza jednocześnie ich żywiołowości. Obiektywny bieg rozwoju będzie nieuchronnie rodził tendencję do przechodzenia na kolektywne formy gospodarowania. Ale spółdzielnie nie musi ktoś organizować, musi istnieć jakaś grupa inicjatorów, najbardziej świadomych, energicznych, ideowych mieszkańców danych wsi. I tu właśnie występuje wielka rola partii politycznych i organizacji społecznych. Będą one aktywnie uczestniczyły poprzez organizowanie akcji uświadamiającej, poprzez organizację pracy swych członków w zakładaniu i rozwijaniu spółdzielczości na wsi. W tym wyraża się aktywna rola nadbudowy w oddziaływaniu na bazę ekonomiczną, w kształtowaniu stosunków produkcji.

Ruch spółdzielczy jest nie tylko gospodarowaniem, jest także ideologią. Powstała ona wtedy, gdy dotrążyli warunki do zakładania spółdzielni. Ale skoro powstała, odegrała ogromną, aktywną rolę w rozwoju spółdzielczości. Zasadniczą treść tej ideologii może ucrzeczywistnić się w pełni dopiero w ustroju socjalistycznym.

Mieczysław Mieszanowski



Warszawskie Zakłady Wrobów Metalowych zwiadałem dziesięć lat temu, gdy dzięki inicjatywie i ofiarności starej załogi, wbrew opiniió czynników urzędowych, fabryka wracała do życia.

Załoga nie otrzymała wówczas żadnej pomocy, żadnych kredytów, a jednak postawiła na swoim. Już wówczas produkowała sprzęt lekarski dla szpitali i ambulatoriów. Osiągnięcia tych dziesięciu lat pracy są duże. Uniwersalne stoły operacyjne własnej konstrukcji przewyższają pod względem jakości nawet wysoko cenione przez chirurgów stoły szwedzkie. Tu produkuje się również i stoły pomysłu prof. Grucy, aparaty Kocha oraz inne urządzenia. Ostatnim sukcesem konstruktorów i robotników jest rozpoczęcie budowy prototypu tzw. „kombajnu dentystycznego” — fotela z kompletnym wyposażeniem dla wszelkiego rodzaju zabiegów dentystycznych.

Osiągnięcia te są jednak wyłączną zasługą załogi, która własnymi siłami zwalczała piętrzące się przed nią trudności, a ma ich niemało i to zasadniczych, czynnik zaś nadzwyczajny nie przyczyniają się do tego, by je usunąć. Zakład mimo wszystkich swych sukcesów stanowi jaskrawy przykład zaniedbania ze strony czynników zwierzchnich — Centralnego Zarządu Przemysłu Sprzętu Medycznego oraz Ministerstwa Przemysłu Drobego i Rzemiosła.

Dziś, gdy wszedłem w jego mury, ujrzałem z całą wyrazistością również i odwrotną stronę medalu ubiegłych dziesięciu lat, przede wszystkim okresu planu sześcioletniego. W tym okresie bowiem zamiast rozwijać przemysł na gruncie już istniejących sił produkcyjnych, zgodnie zresztą z założeniami planu, całą uwagę skoncentrowaliśmy na efektywnej budowie nowych, wielkich obiektów przemysłowych, a zaniedbaliśmy odbudowę przez robotników stare zakłady. Niejednokrotnie traktowaliśmy je jak przybytek, którego nie należy jeszcze likwidować, ale który się niechętnie toleruje.

Takie wrażenie odniosłem i tutaj — w WZWM. Od razu, na pierwszy rzut oka, uderza straszliwa ciasto. W wydziale mechanicznym trudno się poruszać obłudnie stojących jedna przy drugiej obrabiarek. W niskim, ścieśnionym pomieszczeniu oddziału szlifierek i wentylacji nie byłaby w stanie zabezpieczyć robotników przed tumanami pyłu. W narzędziowni, z powodu braku miejsca nie można ustawić najniebezpieczniejszych obrabiarek

MODELARZE I ZAWIEDZENI

Obowiązujący chustka zeby, znalazł ongiś Stachyca cały krakowski Rynek pełen lekarzy, rąkających mu niezwadnie środki przeciwko uduśnieniu niecierpienia. My dziś, po czterdziestu latach, widzimy, że zignorowanie ustaleń miało niepowodzenie medyczne, prywatna praktyka — lecznictwo ujemne w ramy społeczne pozostawiając biurokratyzm i sztywność, a treść idący ulicą z obowiązującą sztywnością nie widzieliśmy, nie mieliśmy go zainteresowania. Sam natomiast, ciekaw ulubionych zajęć współczesnych Polaków, dowiedziałem się, że trudności, że należy do nich światnie rozwijające się modelarstwo.

Powstała bowiem modela przedsiębiorstw i systemów, organizacji i ustroju, mało i wielkokolbowe, konspiracyjne i dyskutowane publicznie, opiewane głośnie i powiewające sztandarami. Główny zaś porządek stanożył spyt i konieczność oceny modelarzy, niezadowolony mu chyba odpowiedzieć, że nie ma już mowy o cieniu, a trzeba mówić o masowym związku zawodowym.

Czy najliczniejszą z liczebnych? No, nie. Pod tym względem prym wiedeńskie tylko związek zawodowy kandydatów na posłów do nowego Sejmu. Podobno ostali się nawet po zgłoszeniu list wyborczych, grupując weteranów i zmieniając tylko nazwę na ZZZEMIF (Związek Zawodowy Bójowników o Mandaty i Fotele).

(Ryb.)

obiektyw. Jednakże przez posesję zakładu przeprowadzono trasę NS. Nowowyprowadzone obiekty wybudowano i powierzchnia produkcyjna została ograniczona do ram dwu niewielkich budynków. Powstała wówczas koncepcja przeniesienia zakładu do odpowiedniejszych pomieszczeń na Służewcu. Kiedy jednak już część maszyn została przetransportowana, decyzję cofnięto i zakład pozostał na starym miejscu.

Zaczęto się więc urządzać na nowo. Przestąpiono do budowy dwu nowych, najniebezpieczniejszych hal fabrycznych i do przeprowadzania instalacji energetycznej oraz ciepłej w starych budynkach. Inwestycje te jednak prowadzone są opieszale, gdyż Zjednoczenie Budowlane Przemysłu Drobego nie dostarcza przedsiębiorstwu prowadzącemu roboty niezbędnych materiałów i urządzeń. Jak te warunki wpływają na przebieg produkcji i na mobilizację załogi, nikomu nie trzeba tłumaczyć. Wprawdzie wykazuje ona dużą dynamikę i ofiarność, niemniej jednak egzamin cierpliwości, jakiemu się ją poddaje jest co najmniej szkodliwy. A przecież fabryka pracuje nie tylko dla naszych zakładów leczniczych, lecz również i na eksport, a więc zdobywa dewizy, których nam tak bardzo brakuje.

Drugi, niemniej zasadniczy problem, to sprawa kooperacji i zaopatrzenia. Kiedy w 1946 r. robotnicy skarżyli się na trudności w uzyskaniu odpowiedniego materiału, mogłem im odpowiedzieć z czystym sumieniem: „Po takich zniszcze-

riach, obejmują one również i czas pracy, zużycie prądu, narzędzi, powodują zmniejszenie zarobków. Wprawdzie na skutek bezpośrednich interwencji produkcja „Białogonu” znacznie się poprawiła, ale „Gołbiowski” nie zmienił swej produkcji. W niektórych transportach taki szmela wynosi 50 proc. do 60 proc. materiału.

Również poważną trudność przy obróbce powodują odlewy z twardego i kruchego żeliwa wykonanego w niewłaściwych warunkach technologicznych. Reklamacje zgłaszane do Centralnego Zarządu nie dawały żadnych rezultatów, dopiero — jak wspomnieliśmy — bezpośrednie interwencje zaczęły odnosić pewien skutek. Z tym zagadnieniem łączy się ściśle sprawa zamówień na drobne detale. Ponieważ plany produkcyjne oblicza się w tonach, nie opłaca się odlewniowi wykonywać tzw. drobniaczki, starają się one ograniczyć produkcję do wielkich odlewów, zamówienia zaś na drobniaczki są z zasady odrzucane. Niestety, jakoś nie słychać nie dotąd o projektach zmiany systemu planowania i kontroli technicznej i szkodliwie dla gospodarki narodowej anomalie są traktowane jako zło konieczne. Z takim stanowiskiem absolutnie zgodzić się nie można. Najwyższy czas poddać rewizji systemy, które nie zdają egzaminu i spowodowały wiele strat.

Podobną rewizję przeprowadza się już na innym odcinku z dziedziny kooperacji. Zaopatrzeniowcy pozytywnie oceniają możliwość zaopatrywania zakładów bezpośrednio u rzemieślników i likwidację spółdzielni pomocniczych, które obciążały zamówienia dużymi i absurdalnymi kosztami z tytułu narzutów. Na przykład oparcia tapicerki dla foteli dentystycznych kosztują zakłady przy zamówieniu za pośrednictwem spółdzielni 680 zł, cena zamówionych bezpośrednio u rzemieślnika wynosiłaby 450 zł. Jest to zresztą sprawa nie tylko dużego oszczędności w kosztach własnych, lecz również lepszej kontroli wykonania i dokładniejszej terminowości dostaw.

A więc rewizja błędnych systemów jest możliwa, tylko trzeba podejść realnie do potrzeb produkcyjnych.

Wybory do rady robotniczej pobudziły energię załogi, wywołały duże ożywienie. Jednym z najszerszych omawianych tematów jest sprawa obniżenia kosztów własnych i usprawnienia kooperacji. Według powszechnie panującej opinii, obecnie, dzięki większej samodzielności zakładu, dużo trudności będzie można usunąć w drodze bezpośrednich kontaktów z kooperantami, bezpośrednich porozumień przedstawicieli załogi i dyrekcji. Dotychczasowa struktura gospodarcza uniemożliwiała takie porozumienie, a pośrednictwo centralnego zarządu nasycało duże zastrzeżenia.

Usamodzielnienie przedsiębiorstwa pobudziło też usypiającą już inicjatywę. Szeroko omawia się projekt uruchomienia produkcji obocznej, co nastąpi po uzyskaniu nowych pomieszczeń. Projekt ten przewiduje wykorzystanie licznych odpadów blachy i drobnych części metalowych dla produkcji artykułów użytku domowego. Załoga otrzymała w ten sposób nie tylko dodatkowy dochód z samej produkcji, lecz również będzie mogła zatrudnić przy tej pracy tych wszystkich, którzy w związku z usprawnieniem organizacji zakładu zostaną zwolnieni z zajmowanych dotychczas funkcji.

Jeśli chcesz

pomóc w eliminowaniu błędów, zlikwidować marnotrawstwo, pokazać drogi działania samorządu, przyczynić się do wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa.

Weź udział w ciągłym konkursie tygodnika

„ŻYCIE GOSPODARCZE”

Konkurs pod hasłem:

Walczymy z marnotrawstwem

Wykrywamy rezerwy gospodarcze

Przysyłaj nam korespondencję, wskazującą konkretne możliwości zwiększenia produkcji, lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń, zmniejszenia zużycia materiałów i surowców, uproszczenia organizacji, korespondencję ujawniającą przypadki niszczenia dobra społecznego. W ramach Konkursu będziemy publikować co tydzień i specjalnie honorować najbardziej wartościowe korespondencje. Nie zwlekaj. Przysyłaj do analizy warunków pracy Waszego przedsiębiorstwa i wyślij swe uwagi pod adresem: Redakcja „Życie Gospodarcze”, Warszawa, ul. Hoża 35.

Z działalności PTE Wujek i tata niesłusznie zwabogaceni

WROCŁAW
Z końcem stycznia lub w pierwszej połowie lutego 1957 r. odbędzie się organizowany przez Oddział Wrocławski PTE trzydniowy Zjazd Ekonomistów poświęcony zagadnieniom rolnym.

Tematyka obejmować będzie problemy opłacalności produkcji rolniczej. Referaty i koreferaty omówią przyczyny obecnej niskiej opłacalności i sposoby jej podniesienia, poruszone będą również zagadnienie metod szacowania opłacalności. Spodziewana jest szeroka dyskusja na którą przewidziane są dwa dni. Trzeci dzień wypełnią referat na temat modelu gospodarki socjalistycznej wraz z dyskusją, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień rolnych. (res)

ODDZIAŁ MORSKI
W związku ze śmiercią prezesa Oddziału prof. Henryka Michniewicza odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które dokonało wyboru nowego prezesa. Został nim prof. Zbigniew Jaskiewicz.

Na zgromadzeniu omówiono też projekt zwolnienia Zjazdu Ekonomistów Morskich. Ma on się odbyć w marcu lub kwietniu 1957 r. a jego tematyka obejmować będzie następujące zagadnienia:

1. Rola polskiej gospodarki morskiej i jej perspektywy rozwoju. 2. Gospodarka morska w planie 5-letnim.

3. Wzrost zagadnienia ekonomicznego żeglugi morskiej.

4. Zagadnienie eksportu statków przez polski przemysł okrętowy.

5. Wzrost zagadnienia ekonomicznego portów morskich.

Zjazd ten będzie pierwszym zjazdem ekonomistów morskich co w połączeniu z jego aktualną tematyką nadaje mu specjalne znaczenie.

Spółdzielczość w pętach administracji

DO KOŃCZENIE ZE STR. 2

taki tryb powoływania władz spółdzielni zapewni członkom wpływ na dobór ludzi zgodnie z wolą ogółu.

Częste i uzasadnione są narzekania na administrację spółdzielni, która nie wykazuje operatywności niezbędnej przy prowadzeniu przedsiębiorstwa handlowego. Nie jest to wyłącznie wynikiem zbiurokratyzowania aparatu spółdzielczego, chociaż i ten moment nie jest bez znaczenia, lecz przede wszystkim jest to skutek niefachowego kierowania spółdzielnią. Aby zostać prezesem spółdzielni lub dyrektorem handlowym nie jest wymagane ani żadne przygotowanie teoretyczne ani praktyka w handlu. Na stanowiskach tych spotyka się najrozmaitsze zawody, zdegradowanych oficerów, niewykwalifikowanych robotników, a nawet półanalfabetów.

W ostatnim okresie miał miejsce wypadek, którego znaczenie przyciemnia wszystkie wyżej przytoczone fakty. Stołeczna Rada Narodowa podjęła uchwałę o tzw. „regulacji sieci handlowej”, z której wynika, że sieć sklepów spółdzielczych na terenie starej Warszawy ma być przekazana MHD, zaś spółdzielczość ma się zająć wyłączenie zaopatrzeniem terenów nowo przyłączonych jak Włochy, Wawer itd. Uchwała ta praktycznie oznacza likwidację czterech warszawskich Spółdzielni Spożywców, prowadzących około 1000 sklepów i zrzeszających około 80 000 członków. Uchwała ta spotkała się z energicznym sprzeciwem spółdzielców Warszawy i prawdopodobnie nie dojdzie do jej wykonania. Niemniej jednak mimo solennej obietnicy członków Prezydium St. RN dotychczas nie została ona odwołana.

Należy podkreślić, że na tego rodzaju „wymianie sieci” państwo w przedsiębiorstwa handlowe robią świętym interes. Obowiązujące

zasady rozliczenia się za przejęty majątek trwały przewidują, że rozliczenie następuje według tzw. książkowej wartości netto tzn. po potrąceniu umorzenia. Jak wiadomo wartość książkowa majątku trwałego jest daleka od wartości rzeczywistej, ze względu na systematyczny wzrost cen dóbr inwestycyjnych oraz na zastosowanie nie zawsze realnych wskaźników przeliczeniowych przy wymianie pieniądza w 1950 r. oraz przy przeliczeniu wartości przedwojennej na wartość bieżącą. W związku z tym zostają właśnie powołany urząd Pełnomocnika do Spraw Powszechnej Inwentaryzacji (którego agendy przejął obecnie GUS). Najważniejsze jednak zagadnienie stanowi nie problemy ekonomiczne (choć i to nie jest bez znaczenia), lecz społeczno-polityczne.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób mogło dojść do podobnej antykonstytucyjnej uchwały. W okresie kiedy załogi poszczególnych zakładów domagają się udziału w zarządzaniu, kiedy chcą decydować o losie swoich przedsiębiorstw, jedynym odgórnym zarządzeniem skazuje na zagładę instytucję zrzeszającą 80 tysięcy członków, których nikt nie pytał o zdanie w tej sprawie.

Autorzy i zwolennicy uchwały St. RN oczywiście wysuną argument, że bynajmniej nie chodziło tu o likwidację lecz o zmianę sfery działania. Argument ten nie wytrzymuje krytyki. Celem spółdzielczości spożywców, jako dobrowolnego zrzeszenia, jest nie wyłączenie państwa w jego funkcjach, lecz — jak mówi statut — „podniesienie poziomu gospodarczego i kulturalnego członków”. Celowi temu nie mogło służyć prowadzenie spółdzielni na peryferiach, gdyż z góry wiadomo, że będą to placówki deficytowe. Składa się na to droższy transport, mała przelotowość sklepów, rzadka sieć, więcej niż skromne wyposażenie itp. przyczyny. Przykładem jest WSS — Wawer pracująca deficytowo od momentu swego powstania.

Olbrzymia większość członków WS zamieszkuje w granicach starej Warszawy. Należenie do spółdzielni ma tylko wówczas jakiś sens, jeżeli członek ze swoją spółdzielnią może utrzymywać stały kontakt.

Wiem, że w stosunku do spółdzielczości spożywców można wysunąć wiele zarzutów. Choćby ten, że nie spełnia ona swoich zadań statutowych i nie daje swoim członkom żadnych lub prawie żadnych korzyści materialnych i kulturalnych, że ani cena, ani obsługa w sklepie spółdzielczym nie różni się od sklepu państwowego, zaopatrzenie jest często nawet gorsze, a asortyment ubojszy itd. To wszystko prawda, lecz to nie jest wada gospodarki spółdzielczej lecz produktem centralizmu gospodarczego i administracyjnego. „Góra” decydowała (i decyduje dotychczas) o wielkości i lokalizacji sieci sklepów spółdzielczych (aby się przekonać z jakim skutkiem — wystarczy przejść się ul. Marszałkowską lub Trasą N — S w Warszawie), o wysokości obrotów, o wielkości masy towarowej, o źródłach zaopatrzenia, o cenie, o wysokości marży, o zasadach podziału czystej nadwyżki itd.

Oczywiście w tych warunkach spółdzielni stały się organami wykonawczymi administracji państwowej, przeobrażającymi możliwości przejawiania własnej inicjatywy.

Czy oznacza to, że dalsze istnienie spółdzielczości spożywców właściwie nie ma w naszych warunkach żadnego ekonomicznego uzasadnienia? Wydaje się, że wniosek taki byłby niesłuszny. W dobie ogólnych przemian również i przedsiębiorstwa handlowe powinny zerwać z funkcją rozdzielniczą i zacząć handlować, co jest nie do pomyślenia bez stworzenia warunków konkurencji. Zmonopolizowanie sprzedaży pewnych artykułów w sklepach specjalistycznych typu MMH, „Gallux” lub „Delikatessy”

daje jak najgorsze rezultaty, jeżeli chodzi o kulturę obsługi klienta. Obsługa często jest arogancka, gdyż wie, że wykonanie planu — a więc i zarobek — zależy wyłącznie od dostarczonego przedziału masy towarowej, a nie od klienta, który i tak wszystko tu kupi, bo nie ma innego przedsiębiorstwa do wyboru.

Aby jednak stworzyć warunki zdrowej konkurencji handlowej należy zerwać z rozdzielniczymi warunkami (z wyjątkiem towarów deficytowych) przez MHW i zarządy handlu i zezwolić przedsiębiorstwom handlu detalicznego na zaopatrywanie się w dowolnie wybrany hurtowni względnie bezpośrednio w przemyśle lub źródłach zcentralizowanych. Należałoby również rozważyć czy nie słusznym byłoby zwrocenie spółdzielczości spożywców jej własnych zakładów przemysłowych zbudowanych za społeczne pieniądze. Wielu spółdzielców głośno się tego domaga.

Najbliższym jednak zadaniem jest odzyskanie zaufania i zainteresowania reszty członkowskiej losami spółdzielni. Doświadczenie ubiegłych 12 lat wskazuje, że bez udziału społecznej inicjatywy, handlu i ciągłej bieżącej dystrybucji. Najbardziej powołane do eksperymetowania, do wyeksplorowania tego ładunku entuzjazmu, wiedzy i inicjatywy, jaka tkwi w społeczeństwie — są spółdzielcze formy handlu. Należy w tym celu zerwać z kierowaniem spółdzielnią przez władze polityczne i administracyjne. Niech członkowie sami decydują, kto powinien wejść do zarządu, a na pewno bardzo szybko skończy się rządzą zasłużonych dyktatorów.

Należy również przywrócić materialne zainteresowanie członków w gospodarce spółdzielni. W tym celu podział czystej nadwyżki powinien następować nie według wielkości udziałów — charakterystyczne, że tę kapitalistyczną zasadę wprowadzono do spółdzielczości w dobie socjalizacji ustroju — lecz tak, jak to było przed wojną, od wysokości zakupów dokonanych w spółdzielni, co jest jedynie właściwym miernikiem lojalności członka wobec spółdzielni. Pożaż

łane jest również, aby zwroty od zakupów były dokonywane nie dopiero po zestawieniu bilansu za rok ubiegły, lecz natychmiast — w czasie dokonywania zakupu, co najbardziej przemawiałoby do świadomości członka. Można to uzyskać np. przez sprzedaż członkom jowarów ze zgóry ustalonym rabatem, wakkulowanym w koszty przedsiębiorstwa.

Przeciwnicy zwrotów od zakupów powinni zrozumieć, że stałe powtarzanie piosenki o świadczeniu na rzecz członków przez kursy kroju i szycia lub wypożyczanie sprzętu nikogo dziś nie mobilizuje. Z kursu korzysta się raz w życiu (i to tylko kobiety), a sprzęt się „wypożycza” raz lub dwa razy w ciągu roku. Nie kompensuje to straconego czasu na różnego rodzaju zebrania i konferencje. Jeżeli pragniemy uaktywnić członków spółdzielni, korzyści z należenia do spółdzielni powinny być wymierne i szybko świadczone.

Należałoby również przedyskutować czy słuszne jest aby spółdzielnie, gospodarujące w dużej mierze funduszami własnymi, podlegały tym samym ograniczeniom i takiel samej kontroli bankowej jak przedsiębiorstwa państwowe, gospodarujące funduszami powierzonymi przez państwo i nie podlegające kontroli społecznej.

Nie mam bynajmniej ambicji wyczerpania w tym artykule wszystkich problemów gospodarki spółdzielni spożywców wymagających jak najszybszego rozwiązania. Niepokoi mnie jednak niezwykle tak potężna organizacja handlowa (udział ZSS w obrocie towarowym miasta wynosi 45%, w piekarnictwie — 60%, w masarnictwie — 40%), która nie domaga się należnego sobie miejsca w gospodarce społecznej.

Przypuszczam, że mój głos sprokuje dalsze wypowiedzi w sprawie roli spółdzielczości spożywców w najbliższej przyszłości.

FRANCISZEK BOŻYCZKO

ŻYCIE GOSPODARCZE 7

LISTY

Biuro redakcyjne

Biuro redakcyjne
Z ogromnym zainteresowaniem przeczytaliśmy artykuł Mieczysława Mieszczańskiego pt. „O ekonomicznych problemach socjalizmu” zamieszczony w numerze 24 „Życia Gospodarczego”; szczególnie część dotycząca prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju, ponieważ również uważamy, że prawo takie w ogóle nie istnieje.

Ze swymi uwagami w tej kwestii zwracaliśmy się jeszcze jako student w sierpniu br. do Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN. Rozmawiając na ten temat z prof. W. Brussem, ale ponieważ jego argumenty nie przekonywały, zwróciliśmy się we wrześniu br. do Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR.

Z końcem października otrzymaliśmy odpowiedź od kandydata nauk ekonomicznych W. Komarowa, w której również nie znalazł argumentów dla poparcia tezy Stalina, m.in. że W. Komarow stara się być wyważony.

Poniżej zagadnienie praw ekonomicznych jest bardzo istotne w nauce ekonomicznej i interesuje szeroki ogół ekonomistów, przesyłamy tę korespondencję z prośbą o zamieszczenie na łamach „Życia Gospodarczego”, aby w ten sposób otworzyć szeroką dyskusję, w której bardzo możliwe, wezmą również udział ekonomiści radziecy.

(Mgr Remigiusz Podnieszński)

Akademia Nauk ZSRR

Instytut Ekonomiki

Tow. Podnieszński,

student Szkoły Głównej Planowania

i Statystyki

Warszawa

Szanowny panie Podnieszński

Odpowiadamy na Wasz list, przysyłany do Instytutu Ekonomiki AN ZSRR, dotyczący prawa planowego (proporcjonalnego) rozwoju.

Podkreślamy ekonomiczną politykę, że w gospodarce kapitalistycznej dążą do maksymalizacji zysku, a w gospodarce socjalistycznej — do maksymalizacji zysku społecznego. Wskazujemy na to, że nie tylko na pracy stała (ekonomiczne) polityka socjalizmu, lecz wynika z całej nauki marksistowsko-leninowskiej z samej rzeczy.

Na istnienie w społeczeństwie kapitalistycznym ekonomicznego prawa anarchy i konkurencji wskazywał jeszcze Marks i Engels w swoich pracach, poświęconych analizie ekonomicznej kapitalizmu. Oni to właśnie w sposób genialny przewidzieli, że w sposób naturalny prawo planowe rozwoju na poziomie społecznej własności środków produkcji.

Szczegółowe dobitne dowody to pokazano w pracy Engelsa „Anty-Dühring” (p. 235-236, 237, 238). Tam też Engels wykazywał, że kiedy społeczeństwo weźmie na siebie środki produkcji, anarchy wewnątrz społeczeństwa wywierała będzie zastąpiła planową świadomą organizacją, ponieważ w oparciu o społeczną własność środków produkcji „sta się możliwe wyeliminowanie sprzeczności między z góry określonego planu” (str. 263 oraz str. 264, 267).

W. I. Lenin również niejednokrotnie wskazywał na działanie prawa anarchy i konkurencji w kapitalizmie (np. np. Dzieła, t. XX, str. 133, t. XXII, str. 196). Lenin też wskazywał na możliwość i niedość planowego rozwoju produkcji socjalistycznej.

Praktyka rozwoju kapitalistycznej i socjalistycznej gospodarki w pełni potwierdza te założenia marksistowsko-leninowskiej teorii. Podstawą działania przedsiębiorstw w gospodarce kapitalistycznej — prawa anarchy i konkurencji w kapitalizmie oraz prawa planowego rozwoju w socjalizmie — nie są przeciwne, lecz komplementarne. Ekonomiczną podstawą kapitalistycznego systemu gospodarki jest prywatna własność środków produkcji, podczas gdy podstawą ekonomiczną socjalistycznego systemu gospodarki jest społeczna własność środków produkcji. Przy prywatnej własności środków produkcji niemożliwy jest rozwój gospodarki według planu ogólnego, ponieważ gospodarka ta rozłamuje się na interesy różnych właścicieli, między którymi zachodzi nieustanna walka i konkurencja. W wyniku tego w produkcji społecznej panuje anarchia. I jakby by nie było, w socjalizmie kierownictwo krajów kapitalistycznych, by stworzyć planową gospodarkę — nie udało im się to i nigdy się nie uda; w całym społeczeństwie kapitalistycznym — zarówno w każdym oddzielnym kraju, jak i w obrębie światowej gospodarki kapitalistycznej, podobnie jak dawniej tak i obecnie w dalszym ciągu panuje anarchia i konkurencja. Odrzućmy natomiast, przy społecznej własności środków produkcji planowy rozwój gospodarki okazuje się nie tylko możliwym, ale i obiektywnie koniecznym, ponieważ tylko w oparciu o plan można rozwiązać społeczną produkcję w interesie całego społeczeństwa. W tych warunkach anarchy produkcji i operująca są na niej konkurencja staje się wykluczona. Dlatego we wszystkich krajach socjalistycznych, gdzie środki produkcji zostały oddane we władanie społeczeństwa, a ludność narodziła się planowo, bez kryzysów i w szybkim tempie. Istniejące błędy w obliczeniach w planowaniu, prowadzących do poszczególnych dysproporcji w rozwoju gospodarki, usuwamy w oparciu o skrupulatną analizę obiektywnych prawidłowości oraz istotnych potrzeb rozwoju produkcji na drodze wytyczania i usuwania błędów oraz systematycznego doskonalenia praktyki planowania.

Tak więc poddawanie w wątpliwość występowania w kapitalistycznej gospodarce ekonomicznego prawa anarchy i konkurencji, a w socjalistycznej gospodarce — przeciwnego mu prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju nie ma żadnego uzasadnienia.

Z poważaniem

W. Komarow

Kandydat nauk ekonomicznych
30 października 1956 r.

W. FABIERKIEWICZ

CEZARY JÓZEFIAK I MAREK MISIAK

W ostatnim czasie ukazały się trzy artykuły prof. W. Fabierkiewicza przedstawiające poglądy tego autora na model gospodarki socjalizmu. Ostatni z tych artykułów, zamieszczony w 24/40 nr Kroniki stanowił próbę syntezy. Punktem wyjścia tego artykułu jest ocena gospodarki socjalistycznej w krajach zafascynowanych. Sprawdza się ona w istocie do tego, że „jej dotychczasowa „wyszłość” (tej gospodarki socjalistycznej — nad kapitalistyczną) jest wątpliwa”.

Tak więc dotychczas wiedzieliśmy, że Marks nie miał racji przewidywać, iż socjalizm rozwinię się przede wszystkim w przodujących pod względem rozwoju sił wytwórczych krajach kapitalistycznych. Teraz natomiast jesteśmy bogatsi, o to, że wątpliwa staje się teza Lenina, rozwijająca wspomniane twierdzenie Marksa, a mówiąca o tym, że nawet w kraju słabo rozwiniętego kapitalizmu, trzeba wprowadzić socjalizm, jeśli historyczne warunki umożliwią to. Wątpliwość prof. Fabierkiewicza jest dość wymowna, nie przesłania jednak kryć w sobie również pozytywnej odpowiedzi na pytanie, czy socjalizm ma w naszych warunkach rację bytu pod względem ekonomicznym (ze społecznego punktu widzenia fakt jest oczywisty).

Autor takiej odpowiedzi wyrazić nie daje, jak i też w sposób zdecydowany nie neguje jej. Po prostu podkreśla tylko dostatecznie często alternatywny charakter istniejącego socjalizmu w stosunku do kapitalizmu. Właśnie ten brak zdecydowania powoduje, że przejście do omawiania modelu socjalizmu dźwięczy tak, jakby trącono niewłaściwą struną.

*

Model gospodarki socjalistycznej został przez prof. Fabierkiewicza zarysowany bardzo oryginalnie. Autor odróżnia „wczesniaka socjalistycznego” (Związek Radziecki, Polska, Chiny itd.) od socjalizmu jako „normalnego dziecka procesu rozwojowego historii”.

U podstaw rozumowania leży tu teza o obiektywności dóbr jako warunków wstępnego prawidłowego socjalizmu. „W dobie energii atomowej i tworzywnych sztucznych — czytamy w artykule — osiągnięcie stanu pełnego zaspokojenia potrzeb jest całkowicie realne. Gospodarkę odpowiadającą temu stanowi moglibyśmy nazwać gospodarką potencjalnych nadmiarów...”. Najbliższe tego stanu rzeczy są przodujące kraje kapitalistyczne. W nich też perspektywa rozwoju socjalizmu jest najbardziej różowa. Samo przejście do socjalizmu dokonane są tam zupełnie inaczej niż u nas z tego względu, że „na terenie tych krajów socjalizm wymaga innego wzoru do zaanonsowania i innej li-berty” (podkreślił prof. W. F.).

Tezy te nie są nowe. Chociaż wysłucha ich postawienia jest niewątpliwie osiągnięciem publicystycznym, to jednak do dyskusji pobudzają przede wszystkim inne wskazane w artykule zagadnienia. Do takich spraw należy np. argument użyty dla uzasadnienia twierdzenia, że w przodujących krajach kapitalistycznych socjalizm ma najlepsze perspektywy. „Gospodarka potencjalnych nadmiarów jest to gospodarka pozbawiona poczucia wartości gospodarczej i nie wymagająca prowadzenia rachunku gospodarczego” — pisze autor. I dalej: „możność pełnego zaspokojenia potrzeb nie jest również instynktownym poczuciem i zabezpieczeniem się. Problem własności przestaje istnieć...” itd.

Wydaje nam się bardzo nieprecyzyjne zestawienie powyższych tez, gdzie znik własności prywatnej traktowany jest jako

skutek nadmiarów produkcji i związanego z tym braku potrzeby rachunku gospodarczego. Prawda chyba jest, że najbardziej nawet pozytywne rzeczy, o ile dostarczają się człowiekowi w nadmiarze, tracą wartość w sensie ekonomicznym. Z drugiej jednak strony rozwój sił wytwórczych powoduje, że tempo powstawania nowych potrzeb (dla których nie można od razu stworzyć odpowiednika w nadmiarze masy produkcji) jest szybsze od tempa zanikania formy towarowej produkcji w nadmiarze.

Słowem świat towarów rozwija się, a nie zwęża. Pokazuje to praktyka. Nie widzimy więc możliwości obumierania formy towarowej na skutek rozwoju sił wytwórczych. Uważamy, że rozwój sił wytwórczych będzie powodował rozszerzenie wachlarza asortymentowego produkcji towarowej i mas towarowej i że z rozwojem sił wytwórczych potrzebą rachunku ekonomicznego będzie ciągle wzrastała.

Odrębna sprawa natomiast — wydaje się — jest „znik poczucia własności prywatnej”. Nie uważamy, aby w przodujących krajach kapitalistycznych następował zanik poczucia własności prywatnej. Jeżeli istnieje tendencja do form monopolizacji produkcji i interwencjonizmu państwowego, to wynika to nie z zanikania poczucia własności prywatnej, ale odwrotnie: własność prywatna szuka dróg, które umożliwiłyby postęp gospodarczy bez naruszania jej podstaw. Czymże jest bowiem interwencjonizm państwowy i monopoli, jeśli nie próba regulowania gospodarki opartej na prywatnej własności środków produkcji. Inna rzecz, że z chwilą kiedy interwencjonizm państwowy stanie się narzędziem szerszych warstw społeczeństwa, to może on regulować kapitalizm nadając zupełnie nowy sens. Ale wówczas socjalizacja gospodarki nie następuje na skutek „zniknięcia poczucia prywatnej własności”.

Powróćmy do problemu wartości i rachunku ekonomicznego. Wskazaliśmy na tendencję w kierunku zanikania towarowości produkcji, poczucia wartości i potrzeby rachunku ekonomicznego w krajach przodujących — prof. Fabierkiewicz wyprowadza wniosek, że nasz wczesni socjalizm braków — jako alternatywa kapitalizmu ma swój odrębny model i to model typowy. Ciekawe są tezy odnoszące się do tego modelu: „gospodarka ze skierowaną na osiągnięcie zysku powinna przekształcić się na gospodarkę planową, skierowaną na bezpośrednie zaspokajanie potrzeb; ceny rynkowe wolnokonkurencyjne winny być zastąpione cenami sztywnymi, stanowiącymi „obiektywnie wyłożonych kosztów” wszelkiej pracy plus koszty inwestycji na konsumpcję przysię...” itd. Tak więc po stwierdzeniu, że z gospodarki nadmiarów wynika zanik wartości i potrzeby rachowania gospodarczego, dochodzimy do wniosku, że również w naszej gospodarce braków powinno mieć miejsce nastawienie na „bezpośrednie” zaspokajanie potrzeb i na swobodne ustalanie cen, licząc się z intencją możliwie pełnego zaspokojenia potrzeb, a nie licząc się z obiektywnym wartościowym kryterium ceny. Jest to innymi słowy usprawiedliwienie dotychczasowego woluntaryzmu w dziedzinie polityki cen. Zastanawia w powyższym logika wywodu. Na początek artykułu autor podkreśla, że gospodarka braków cechuje się silnym poczuciem wartości i wymaga rachunku gospodarczego, „czym trudno się nie zgodzić. Dalej zaś po wykazaniu, jak to z gospodarką

nadmiarów wiąże się zanik wartości, wskazuje na potrzebę eliminacji kategorii wartościowych również we „wczesniaku socjalistycznym”, który przedstawia gospodarkę braków.

Eliminację wartościowego kryterium ceny w sektorze państwowym uzasadnia tutaj autor już odczytując innym argumentem. Podkreślając, że uległ zmianie cel produkcji społecznej, dowodzi on, że „wartość nie pokrywa się z ceną, a cena składa się z kosztów własnych plus koszty administracji i inwestycji”. A więc gospodarka braków w naszych warunkach z jednej strony zmusza do posługiwania się kategoriami wartościowymi, z drugiej strony ich nie zawiera.

Z gospodarki towarowej socjalizm można usunąć jej cechy ściśle kapitalistyczne (np. wysoki przyrost bezceremonialnie i bezkarnie usuwać wszystkiego, co nam się w gospodarce towarowej nie podoba, ale co wiąże się z nią samą (np. obiektywne podstawy cen).

Prof. Fabierkiewicz wyraża się obrazowo, że w naszej gospodarce nietowarowe jądro (własność społeczna) znajduje się w towarowej otoczce (drobna towarowość). Przecież producenci prywatni nie są odizolowani od produkcji państwowej chińskim murem. Muszą między sobą i z państwem wymieniać towary i to nie inaczej, jak na podstawie ekwiwalentności.

Również własność społeczna i osobista nie są te same i wymiana między nimi ma charakter towarowy. Wkraczamy tutaj w problem niezwykle burzliwej dyskusji. Zaliczając się do „własności” osobistej wytwórców znajdujemy we własności podstawę dla realizacji dwóch przesłanek produkcji towarowej w socjalizmie: nawet po całkowitym upośledzeniu środków produkcji. Nie chcemy, aby nam w tej chwili zwracać uwagę, że w socjalizmie nie ma antagonizmu klasowego. Robotnik w socjalizmie przekazuje do dyspozycji państwa swoją zdolność do pracy, niewątpliwie rezygnując z czegoś osobistego na rzecz społeczeństwa. To nie, że jest on współwłaścicielem majątku społecznego. Dla nas ważne jest to, że pieniężny charakter płac robotniczych nawet po całkowitym znacjonalizowaniu produkcji, będzie wymagał uwzględnienia obiektywnych kryteriów wartościowych cen, rachunku ekonomicznego itd.

Wreszcie rola przedsiębiorstw w obecnym stadium rozwoju sił wytwórczych wymaga tego, abyśmy dług realnych wartościowych kryteriów analizowali efekty ekonomiczne różnych kombinacji czynników produkcji w przedsiębiorstwie, dokładnie wyznaczając zachodzące zmiany w rentowności produkcji. Bez kalkulacji opartej na „wartościowych” wyliczeniach nie ma np. możliwości wyznaczania optymalnych wielkości powstających przedsiębiorstw. Dla powyższych celów zasadą wartościowego kryterium cen należy przedłużyć w odniesieniu do środków produkcji.

Z wszystkich tego wynika, że gospodarka towarowa jest u nas koniecznością i zerwanie z nią nie zapewni gospodarce warunków optymalnych.

Ważne miejsce w modelu socjalizmu prof. Fabierkiewicza zajmuje postulat sztywnych cen. Szczegółowe omówienie tego postulatu zawarte jest w poprzednich artykułach tego autora, a mianowicie w „Uważach pesymistów” (Kronika Nr 20/16.56 r.) i w „Przeciw prawdom, ale zgodnie z logiką” („Życie Gospodarcze” nr 23 z 26.5.56 r.).

Postulat ten jest konsekwencją poglądu, jakoby cel produkcji socjalistycznej wykluczał kategorie wartości i zysku. Jeśli ceny miały być sztywne, to konsumpcja, wielkość produkcji, przydział pracy i środków produkcji — wszystko to musiałoby być reglamentowane. Jest rzecz zrozumiała, że reglamentacja ta mogłaby mieć tylko charakter administracyjny.

Tezę o konieczności zachowania sztywnego systemu cen autor wyprowadza z monopolizowania produkcji w rękach państwa. Ale ten fakt, iż ceny nie podlegają zmianom konkurencyjnym, jak w kapitalizmie, nie może prowadzić do wniosku, że w naszych warunkach należy uszytywać ceny i nie zmieniać ich w zależności od aktualnego stanu rynku. Prawda jest że nasza dotychczasowa praktyka ignorowała obiektywne kryterium ceny, opierając system cen na gruncie woluntaryzmu i podważała. O toż teza prof. Fabierkiewicza jest aprobatą i uogólnieniem tej praktyki. Jest aprobatą obecnej praktyki, w której wydatki na administrację i inwestycje wyliczane są z poszczególnych asortymentów według „widzi mi się” tych czy innych administratorów.

„Gospodarka socjalistyczna nastawiona jest nie na zysk, lecz na bezpośrednie zaspokajanie potrzeb” — pisze w każdym ze swych artykułów prof. Fabierkiewicz. Ale żeby zaspokajać wzrastające potrzeby, trzeba oszczędnie gospodarować. Inwestować tam, gdzie dużym potrzebom odpowiadają stosunkowo małe nakłady. Zwiększać produkcję tych asortymentów, które są najbardziej potrzebne. Wybrać spośród różnych możliwych kombinacji czynników produkcji najbardziej korzystną. Do wszystkich tego potrzebą racjonalnej kalkulacji w oparciu o ceny, które by z jednej strony były funkcją potrzeb społecznych, a z drugiej nakładów. W „Uważach pesymistów” autor napisał na ten temat znamienne uwagi (do której później nie powracamy). Jako podstawę do podejmowania decyzji przez producenta zalecał prof. Fabierkiewicz śledzenie ogonków przed sklepami. Jego zdaniem „...pusty, pełny sklep może być co najwyżej tak samo dobrym regulatorem produkcji, jak cena rynkowa”. Zastanawiamy się nad tym.

Popyt na każdy artykuł jest w dużym stopniu uwarunkowany już istniejącą ceną. Cena ta choćby najbardziej może spełnić warunki postulatowane przez prof. Fabierkiewicza; to co pozostaje po odjęciu kosztów może pójść rzeczywiście na administrację, armię i inwestycje. Jeśli cena będzie odchylona w górę, będzie ona rzeczywiście obniżać popyt na odpowiadający towar. Wówczas rezerwy będą wskazywać, jakie jest zapotrzebowanie społeczeństwa na dany towar przy błędnej (zbyt wysokiej) cenie. Nie mogą natomiast pokazać zapotrzebowania jakie byłoby, gdyby cena była właściwa. I jak tu nie zmieniać cen? Gdyby nawet były prawidłowe, to przecież zarówno koszty własne, jak i gusty konsumentów są rzeczami zmiennymi. Chodzi o to, że zasada sztywności cen siłą rzeczy prowadzi do fikcyjności cen. Nie można mówić o prawidłowych cenach sztywnych, ponieważ sztywność cen oznacza nieuwzględnianie w cenie zmian czynników składających się na obiektywne kryterium ceny.

Chociaż analiza długości ogonków i system związanych z tą analizą sygnałów nie mogą zastąpić elastyczności cen, niemniej jednak musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście, jeśli gospodarka nie ma charakteru towarowego, a cena ma znaczenie wyłącznie obrachunkowe, to analiza ogonków nie ma sensu. W rzeczywistości jednak gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna. Właśnie dlatego, że gospodarka socjalistyczna jest towarowa, a więc musi być elastyczna, musimy przyznać, że stanowią one konsekwentne uzupełnienie wywodów prof. Fabierkiewicza. Rzeczywiście,